ESTETYKA.

O WPŁYWIE OBCYCH WZOROW, STAROŻYTNYCH I NOWYCH, NA UKSZTAŁCENIE SMAKU.

Wszystkie ogólne wnioski o literaturze całego narodu zdają się bydź trudne i niepewne. Na jakiem mieyscu ma stanąć badacz, aby ją przeyrzał zupełnie? Czyli będzie usiłował wystąpić z jey obrębow i wznieść się nad nią? Któżto potrafi? Któż zdoła, zaniechawszy charakter narodu, sprawiedliwie sądzić o jego talentach? Kto się odważy rozstać z ziemią, i skrzydłém od przyrodzenia nie danem wzbije się na powietrze, aby został nadzwyczayném zjawiskiem. Zaymuje-li krytyk mieysce, jakkolwiek znamienite, w dziedzinie literatury krajowey; jak znowu zdoła, nie będąc w samym jey środku, jednym rzutem oka obeyrzeć całą jey przestrzeń. Przyydzie mu nie raz obłąkać się w mniey znanych odłogach: pogrążyć się w buynych zaroślach: widzieć nie raz ubocznie, krzywo i nie dokładnie; zwłaszcza kiedy sam częstokroć goni z drugimi na tém polu, o którém ma sądzić bezstronnie.

Do podobnych uwag nad ogółem literatury jakiego ludu bacznieyszy rozeznawca przystępuje zwyczaynie z pewnym rodzajem trwogi; wzywa przyjaciół nauki na wzgórek spokoyny, skąd widzi jasne przybytki mądrości, pracą uczonych wzniesione: odkrywa im, co postrzegł, wzajem bada o sąd ich oczu: domysły swoje na ich postrzeżeniach opiera; a jeżeli nie jednostaynie widzą, zastanawia się i rozważa, skąd ta różność wi-

dzenia pochodzi. Lecz ani przybiera groźney postawy, wznosząc się na mglistym tronie w obłokach, ani się czołga po ziemi, poglądając na wszystko w górze z niewolniczém zdumieniem. Inaczey sądy jego mogą bydź wzięte za przywidzenia umysłu, nie zupełnie zdrowego.

W literaturze polskiey, od początku dziewiętnastego wieku, kiedy się znacznie umiarkowały żarliwe mniemania: w których z jedney strony twory oyczystych pisarzów równano z każdą inną literaturą, starożytną i nową; z drugiey strony osobliwa miłość cudzoziemszczyzny, przenosząca wszystko, co los nadarzył, często bez wyboru i smaku, w dziwotwornym zapędzie ostygać zaczęła; kiedy dzisieysi krytycy, jedną i drugą przesadą nauczeni, wracają na średnią drogę, i na zwaliskach dwóch wiekow, jagielońskiego i ostatniego, rozważają dzieła rozumu i wyobraźni krajowey; odtąd dosyć nie rzadkie dają się słyszeć skargi na niedostatek geniuszów twórczych; na nieczynność myśli i powszechny niemal duch naśladówstwa, mianowicie w literaturze nadobney.

Lecz prosta nagana zraża, nieustanne narzekania rychło się uprzykrzają, niezliczone przepisy ścieśniają umysł i odbierają serce. Jeżeli się jeszcze zdarzy, że nagana niesprawiedliwa, że skarga jednostaynie powtarzana, że prawidła nazbyt surowe; wtedy przychodzi na myśl znajoma bayka o mistrzu, który gromił tonące dziecie, gdy wołało ratunku: albo o filozofie, który przed głodnemi rozprawiał o naturalney potrzebie uśmierzenia głodu.

Aby zatym cokolwiek więcey działać, jak ubo-

lewać; pożytecznym zda się bydź środkiem, przypominać sposoby, u oświeconych ludow używane, do rozniecenia twórczego ognia talentow i zaostrzenia smaku w dziełach poezyi i wymowy. Zpomiędzy tych sposobow za jeden z nayskutecznieyszych święta starożytność uznała i nowe czasy potwierdziły: naśladowanie znamienitych pisarzów. Gdy nam więc samym przez się trudno z mistrzami w sztuce wydołać; badaymy, drogą od nich wskazaną: ile naśladowanie może przynieść wrodzonemu dowcipowi korzyści: ile obce wzory sztuki pisania, już starożytne, już nowe, przyczyniają się do ukształcenia smaku.

Skłonni są z przyrodzenia ludzie do naśladowania drugich. Tą skrytą chęcią prowadzone dzieci z łatwością i upodobaniem powtarzają poruszenia i postaci, które widzą: wydają głosy do słyszanych podobne, i tak się mówić uczą. Skłonność ta, przechodząc następnie do obyczajow, nadaje ludziom z czasem sposob myślenia i czucia tych, z którymi żyją. Na cały naród rówuie, jak na jednego człowieka, przykład daleko więcey działa, niż prawidła, już że przemawia nayczęściey zewnętrznie do zmysłow, już że stawia nam przed oczyma współczesnie wzór okazały, możność dokonania i sławę uskutecznienia. Pracowitość obca trapi bez przerwy drażliwą opieszałość; czynyMileyadesa pozbawiają snuThemistokla; posąg Alexandra pobudza łzy z oczu Cezara. Walka tak szlachetna, matka dzieł znamienitych, wydała wielkich ludzi w każdym rodzaju

sławy i w królewstwie nauki tworzyła zawsze mężów, zasługujących na imie nieśmiertelne.

Uważają wprawdzie niektórzy naśladowanie za rodzay przymusu i poddaństwa, mniemając, że gasi przyrodzoną dzielność duszy i odbiera własnorodną żywość myśli. Lecz tak utrzymywać, jestto powstawać przeciwko wadom naśladowania, nie przeciw naśladowaniu samemu. Korzyści, które przynosi, nie tylko darow przyrodzonych nie słabią, przeciwnie się jeszcze do ich wzmocnienia przyczyniają. Zwaliska dawnego Rzymu i szacowne szczątki posągow i malowideł, które uszły przed powszechną średniego wieku zagładą, po odrodzeniu nauk przywróciły miłość i uszanowanie sztukom pięknym. Rzezba, sztuka malarska i budownicza, wyszły z pomiędzy tych drogich zabytkow. Trafny zmysł piękności i zgadnienie, że tak rzekę, smaku starożytnego utworzyło Rafaelow i Buonarrotych, którzy zapatrując się na te święte pomniki, badali wspaniałego cienia starożytności i wracali wzbogaceni skarbami sztuki. Podobnego losu doznały nauki. Po wyniesieniu dzieł starożytnych z zaciszow klasztornych, gdy je zaczęto rozważać z pilnością: umysły nieczynne, na chwałę prawdziwą slepe i przez długi czas odrętwiałe, zwolna się obudziły; ucząc się myśli cudzych odzyskiwały same straconą władzę myślenia; nawykały nieznacznie do rozwijania i tłumaczenia własnych pojęć; aż po długich latach upornego ćwiczenia zajaśniały dowcipy znamienite, zdolne mierzyć się z wielkiemi swemi mistrzami, i w samém ich naśladowaniu zarabiać na prawdziwą twórczych talentow sławę.

Temu, tak przyrodzonemu sposobowi ożywienia umysłów sami starożytni za własnem ich świadectwem winni byli nie raz wielką swą wziętość. Któż nie wié, powiada Longin, że Herodot, a przed nim Stezychor i Archiloch byli biegłemi naśladówcami Homera. Częściey go atoli nad wszystkich Platon miał przed oczyma. Czerpał on z tego poety, jak z nieprzebranego źródła, z którego niezliczone zdroje i strumyki nawrócił ku sobie. Nigdyby, jak się zdaje w górnych swych pismach nie roztoczył tylu piękności, nie zgromadził tylu wspaniałych myśli, przechodząc koleją od prostey rozmowy do wymysłow i obrazow naybardziey poetyckich, gdyby nie wystąpił, jeśli rzec można, jak młody zapaśnik, ufny siłom swoim, w śmiałym zamiarze mocowania się z Homerem; czyli co jedno znaczy, z geniuszem poezyi, który już został podziwieniem wiekow. A lubo Platon, zdaniem niektórych, czasem się zadaleko unosi, lubo, podług wyrazu Longina, przeciw swemu wzorowi zbroynie i z orężem w dłoni działa; niezmierną mu przecie ta utarczka sławę przynosi: kiedy i podług zdania Hezyoda:

Tak czcigodna zawiść dobra jest śmiertelnym.

Mówić tu o samym Homerze, jak o naśladówcy tych, co go poprzedzili, byłoby zbytnią śmiałością jeżeli nie zuchwalstwem. Znane są powszechnie słowa o nim zacnego dziejopisa rzymskiego. Welleja Paterkula, że się dotąd nikt nie znalazł, kto był wzorem Homera: ani się zdarzył po nim godny jego naśladowania. Własnym geniuszem, sam przez się, bez pomocy wzorow, tak się wysoko wyniósł, że został twórcą swey sztuki. Z tém wszystkiem przeszły do naszey pamięci

imiona śpiewakow, którzy przed nimi spółczesnie kwitnęli. Wątpić nawet nie można, aby nie poprzedziło daleko więcey wierszow, których nazwiska i pieśni czas pochłonął. Jestże w mocy naywiększego talentu, za jednym razem wznieść poezyą do tey doskonałości, jakiey się w wieczystych pieniach, Homera imie noszących, dziwimy. Wszystkie sztuki i umiejętności podlegają swemu stopniowaniu; epoka ich wygórowania prawem przyrodzonym daleką zwyczaynie bywa od ich jutrzenki. Wreszcie, choćby i tak było: sam nienaśladówczy i niedościgniony geniusz Homera, wielkim nawet przykładem swoim, nie umnieysza naśladowania korzyści. Bo jeśli się zdarza niekiedy, że ludzie osobliwą hoynością nieba obdarzeni, sami sobie otwierają drogi nieznane i dążą bez przewodnika; podobne zjawienia tak są rzadkie i nadzwyczayne, że narody je za cuda poczytują.

Wistocie zaś, nayszczęśliwszy talent, żeby się mógł rozwinąć i wzmocnić, potrzebuje wsparcia. Próżne są usiłowania śmiertelnych bez łaski przyrodzenia; lecz też mało skuteczna praca: jeżeli natury darów nie wspomoże nauka. Umysł sam przez się nie wystarcza wszystkim chęciom człowieka; prędko się wysila, stygnie, i działać nakoniec przestaje: jeżeli nowe myśli i obrazy, z wyśmienitych wzorow czerpane, znużoney imaginacyi nie orzezwią: i nie dostarczą jey nowych pojęć, które ona łakomie chwyta, rozmnaża, przerabia, przyswaja, przejęta nayżywiey dzielnością pierwotnych tworów. Boskim prawdziwie duchem obdarzone pisma starożytnych, są to święte zdroje, z których, jak niegdyś dawny świat wie-

rzył, wznoszą się pary szczęśliwe i niebieskie natchnienia; ogarniają duszę naśladówców, ożywiają umysły, naymniey do wzruszenia sposobne: że tey chwili wzlatują porwane gwałtownym zapałem. W dziełach prawdziwych geniuszow rozlewa się ogień, panuje duch, który z serca mówi do serca, z talentu do talentu, i udziela się, jak elektryczna iskra.

W narodzie, który się własnemi siłami, bez obcey pomocy, z dzikości otrząsnął, łatwiey, mianowicie poetom, zdobywać się na twory pierworodne. Dają oni tylko imaginacyi lot swobodny i nowe wszędzie znaydują obrazy. W innym zupełnie przypadku są poeci tego narodu, który wyższą umysłową uprawę przyjął od drugich, ukształconych ludow. Naywiększa i naytrudnieysza część już ułatwiona. Nim jeszcze talent rymotwórczy dóyrzeje, już ich pamięć napełnia się mnóstwem ważnych wiadomości fizycznych i moralnych, które z obcych pism wyczerpali; i nim się ich imaginacya wzmocni już się w niey utkwiły i rozwinęły naypięknieysze obrazy, które pierwotni poeci z przyrodzenia do swoich pieśni przenieśli. Słowem, samo tylko naśladowanie bez mała jest ich udziałem.

Dodać należy, że każda prawie literatura nowożytna musi mieć swoją epokę naśladowania: mianowicie w poezyi, od którey naprzód smak ludu każdego bierze naywyrazznieyszy charakter. Ledwie nie u wszystkich ludow, wyłączywszy grecki, po objawieniu się pierwszych rymotwórców, następował w poezyi wiek jeden lub więcey spoczynku; po którym nano-

wo w całym swym blasku rozkwitła. Jak znaczny przeciąg czasu od Enniusza do Wirgilego: od Petrarchy do Tassa: od poetów prowantskich do Kornela: od Czosera do Miltona: od Kochanowskich do Krasickiego. Przyczyny tey przerwy szukać należy na drodze, którą czynna umysłowa uprawa narodu nayczęściey dążyć musi. U ludu, który się kształcić zaczyna, imaginacya naturalnie rozwija się naypierwey, i góruje nad innemi władzami duszy; z nią powstaje nieokrzesana i prosta poezya, przyrodzony ogień umysłu i wyraz pierwszey potrzeby serca. Zaczynają się z czasem rozwijać wyższe władze; lecz to rozwinienie uskutecznia się zwolna i potrzebuje wiekow, nim się wyobrażenia ustalą, umysł stężeje i budowę nauk wyprowadzi. Wzburzenie to umysłow, póki się wyobrażenia uwolnione z pierwotnego stanu marzeń nie wyjaśnią, a mowa stosownie do usiłowań talentow nie nabędzie pewney formy, wzrost poezyi na czas niejaki koniecznie przerwać musi. Między dwiema epokami tey sztuki, jedną przyrodzoną, drugą kunsztowną, zaymuje mieysce we środku okres filozoficzny. Wtedy się naybardziey naród z dziełami obcych talentow poznaje: których wybor tém pomyślniey idzie, im zdolności ludu przez własną usilność do wyższego rozwinęły się stopnia. Wtedy nadewszystko rozsądne naśladowanie wybornych wzorow tę wielką narodowi korzyść przynosi, że postępy jego na drodze dobrego smaku przyspiesza: skarb jego wyobrażeń pomnaża: język wzbogaca: i znaczną liczbę prac doskonalszych w rozlicznych gatunkach piękney literatury wyprowadza.

Gdy więc w narodzie, myślną uprawę od jednego lub kilku ludow biorącym, pisarze uniknąć naśladowania nie mogą; zachodzi pytanie: ile twórczy geniusz może dążyć w cudze ślady: i czyli korzystanie z obcych piękności jest niezawodnym skutkiem małego przyrodzonego talentu?

W prawdziwym geniuszu jednoczą się wszystkie władze umysłu i serca, wzniesione do wysokiego stopnia. Jedna z nich, chociażby naybardziey wygórowała, nie jest dostateczną; równie jak rozliczne zdolności w niskim stopniu nie wynoszą nad mierność. Naśladować wielkich mistrzów w poezyi i wymowie, nie znaczy tłumaczyć i przepisywać ich słównie. Jestto w nayściśleyszem znaczeniu przejąć się ich myślą i oddać ją swobodnie; w nayrozlegleyszém, ukształcić sobie talent, styl, sposob poymowania, tworzenia i dokonania podług wzoru, z którym naśladówca czuje niejakieś w sobie podobieństwo, a z imaginacyą gorejącą, pamięcią wzbogaconą, duszą piękności wzoru pełną, doświadczać sił własnych w podobnym rodzaju pracy. Mali bydź mówcą? niech przyswoi sobie, ile bydź może, szczęśliwą obfitość, godność, wytworność, harmonią Cycerona, jego zręczną przenikłość w otaczaniu siecią namowy zwabionego słuchacza: albo niechay swe siły zmierzy i odważy się ująć oręż Demostena:

Ingentis quatiat Demosthenis arma;

niech się przyucza na wzór jego władać rozumowaniem z niehamowną siłą gwałtowney dyalektyki, i w poruszeniach gniewu na nieprzyjaciol miotać głazem Ajaxa. Mali bydź dziejopisem? pilnie rozważy, czy pełność myśli Tucydyda, czy wdzięk Xenofonta, czy wspaniałość Liwiusza

albo moc i głębokość Tacyta, łatwiey mu będzie naśladować. Utworzyło go przyrodzenie poetą? Będzie badał, jakim sposobem Wirgili został swojego wieku Homerem; w czym Molier i Lafonten tak daleko przewyższyli przykłady, które naśladowali: że każdy z nich w swoim rodzaju został niezrównanym wzorem, i podług wyrazu Trembeckiego:

Biedne naśladowniki zostawia w rozpaczy.

Trzy znacznieysze stopnie naśladowania, mianowicie poetyckiego, uważać można. Naypierwszy i nayniższy jest, kiedy pisarz zwróty, obrazy i opisy szczęśliwie z obcego wzoru do swego przenosi. W Eneidzie jest mnóztwo wierszy z Iliady i Odyssei i innych poetów; cała sztuka zależy na trafném użyciu; i jeżeli poeta warunkowi temu zadosyć uczynił, wiele zjednał zalety. W dziełach Jana Kochanowskiego, Naruszewicza, Trembeckiego znaydują się naypięknieysze wiersze ze starożytnych poetów; ale tak zręcznie do całości roboty wprowadzone, że się niejako własnością ich stały. Lecz jak opuszczenie wstępnych wiadomości, talentom nieodbicie potrzebnych, a przez naukę tylko nabydź się mogących, chełpliwość, wstręt do pracy, i niewytrwałość okrywa się częstokroć fałszywym oryginalności pozorem; tak nawzajem drobiazgowe i literalne szykowanie cudzych wyrazów z innego języka, zbyt skrzętne lub rzemieślnicze zlepianie obcych zwrótów i sposobów mówienia, ze mdłego i drżącego pióra uronione, są tylko podziałem nieuków, małym rozsądku darem uposażonych, którzy nic z siebie

utworzyć niezdolni. Kwintylian przywodzi pisarzów, którzy zdania swoje rozrywając i gmatwając umyślnie chlubili się, że naśladują Salustyusza; wspomina o mówcach, którzy rozszerzając próżno-brzmiącemi słowy swoje okresy, i w okazałości wyrazów topiąc całą nadzieję myśli mniemali, że naśladują Cycerona, i że naybliżey przy nim stanęli, kiedy na końcu okresu nie zapomnieli *esse videatur*. Ubiegaymy się o samo tylko dobre podobieństwo z wielkimi ludźmi; kształćmy się podług nieoszacowanych ich przymiotów; a kiedy naśladujemy, czyńmy to sposobem szlachetnym, godnym talentu, i pełnym swobody. Tak w wieku XVI Szymon Bendoński w nieśmiertelnych pasterkach swoich naśladował starożytnych sielskich śpiewaków: i sprawiedliwie zdaniem Krasickiego:

Słodkie jego sielanki, każdy, który czyta,
Czuje zsłowaczonego wdzięki Teokryta.

Drugi stopień naśladowania na tém zależy, że poeta wymysły i obrazy wzoru stosownie do swey potrzeby odmienia, a często nawet upięknia. Mało jest bajek Krasickiego, których rzecz sam wymyślił; brał ją ze starożytnych i nowych poetów: lecz tak je dowcipem swoim przemieniał i stosownie do tey panującey swego talentu władzy, taki im obrót nadawał, że wszystko, co naśladował, ozdobił.

Trzeci nakoniec i naywyższy stopień: kiedy wzór obcy staje się tylko pobudką do nowych myśli, obrazow, opisow, i porównań, które zresztą wszystkie są prawdziwą własnością poety. Takie naśladowanie daje mu słuszne pra-

wo do sławy twórczego talentu; bo i sam własnorodny geniusz czerpa już w przyrodzeniu, już w religii, już w dziejach, już w gminnych podaniach podnietę do nowych wyobrażeń i wymysłów. Tym sposobem, widzimy, że położyć ścisłą granicę między talentem twórczym, a naśladowczym jest rzeczą bardzo trudną, jeśli nie całkiem niepodobną.

Zaginęły szacowne xięgi Dyonizego Halikarnasu *o naśladowaniu;* lecz nagradza nam w części tę stratę przedziwny rozdział u Kwintyliana w 10tey xiędze *wychowania mówcy:* gdzie ten wielki nauczyciel krasomówstwa podaje do tego celu naypożytecznieysze prawidła. Wszyscy znakomitsi pisarze nie omieszkali z nich korzystać. Czytając Kochanowskich, Bendońskiego, Skargę, Sarbiewskiego, Naruszewicza, Krasickiego znaydujemy w nich geniusz starożytny, który im przewodniczy, i smak nowożytny, który im skrycie towarzyszy. Ogień twórczey myśli pierwotnych wzorów przeniosł się w ich dzieła i nowym w nich zajaśniał blaskiem. Cała literatura nowożytna nie wiele liczy znamienitych talentów, które się bez tey pomocy obeszły, które niestworzone do pilnowania cudzych śladów, piękne twory swoje same z siebie wydały. Atoli te nadzwyczayne geniusze, jeśli podziwienie, które wzbudzają, sądzić o nich pozwala: ci wielcy ludzie niekiedy ze swojey wysokości zstępują, niekiedy w górnym locie słabieją: są niepodobni do siebie: i zboczenia ich służą właśnie za przestrogę, że naywznioślejszemu talentowi pomoc jest potrzebna. Uczmy się tym przykładem wcze-

śnie sobie wybierać wzory do naśladowania: ani się w tym wyborze niewolniczo przywiązuymy do jednego narodu, a tém mniey do jednego pisarza, zapominając o drugich. Demostenes jest naywiększy z mówców greckich: lecz, powiada Kwintylian, daleko niższemu mówcy może się czasem udać wyrazić coś szczęśliwiey od niego. Wirgiliusz nic prawie nie pisze, czegoby nie naśladował; ma statecznie przed oczyma Homera, Hezyoda, Teokryta i innych poetów wszelkiego rodzaju, współczesnych nawet: i tym sposobem ze wzorów licznie zebranych kształci w swoim talencie nowy wzór doskonałości dla następnych poetów. Tak niegdyś ze sztuczney mieszaniny rozlicznych znajomych kruszców powstała w Koryncie nowa miedź nieznana, użytą potym na drogie naczynia i posągi bogów. Niewątpliwie naśladowanie dawnych klassycznych poetów, mianowicie greckich, trzyma pierwszeństwo przed wszystkimi. Dziwna prawda i naydoskonalszy wyraz przyrodzenia jest znamienującą ich cechą; przymiot, przeciw któremu wielu dzisieyszych pisarzy, nowe sobie lekko drogi torujących i nad swóy talent nie znających wodza, częstokroć wykracza. Lecz kto naśladuje, jak należy, kto dzieł wielkich poetów nie bierze bezpośrednio za przyrodzenie samo i za skarbiec, z którego naprędce pożywić się można; lecz za malarzów natury, za wzory jey uważania i kréślenia w różnych zdarzeniach; kogo malowidło poety mimowolnie przenosi do przedmiotów przyrodzenia: ten od wybornych talentów francuzkich i angielskich, równie wiele

skorzystać może, ile od rzymskich: od tych ostatnich tyle, ile od greckich. Nauka wzorów jednego wyłącznie narodu tworzy nader łatwo smak uprzedzony, i sprawuje nakoniec, że taki miłośnik sztuki bierze często powierzchowność i mieyscową piękność za prawdziwego ducha i istotę poezyi.

Wszakże smak dzisieyszy, porównany ze starożytnym i tak zwanym romantycznym, czyli gustem średniego wieku, nie jest nic innego, tylko zmieszanie pierwszego i drugiego. Związek ten wtedy się nayszczęśliwiey udaje, kiedy poeta nie jest zupełnie ani starożytny, ani wyłącznie romantyczny: tylko przyrodzeniu i rozsądkowi posłuszny, powołania swego dopełnia. Z romantycznego sposobu myślenia i czucia nowożytny wyniknął. Na tém więc tylko polu kwiat nowey poezyi naturalnie wzrasta; ale grecka uprawa i czyste sztuki uczucie wychować go powinno. Nieokrzesane i zbyt wierne naśladowanie poezyi wieków rycerskich w naszych czasach jest zawsze dziwactwem i przesadą.

Nie mamy dotąd smaku właściwego w dziełach sztuk pięknych, w poezyi i wymowie. Gdyby się literatura polska, wzorem innych europeyskich wznosiła, jak mieyscowa roślina; jużby się w niey dotąd wyraźniey wyznaczyła postać i charakter rodowity; nabyłaby dość siły, i do rozpostarcia własnych konarów, i do przyswojenia obcych rószczek. Lecz poezya, która się poczęła od tłumaczeń i naśladowań, albo musi drętwieć w nieczynności, albo czekać dzielnego jakiego płomienia, coby w niey życie obudził. Dla tey właśnie przyczyny, w dzisiey-

szym stanie smaku naszego zdaje się panować naybardziey charakter zbiorowy. Hołdował niegdyś talent polski starożytnym: w pierwszey młodości swojey ukochał muzę włoską: od połowy XVIII wieku nic gorliwiey nie naśladował nad wzory francuzkie. Dzisiay walka między smakiem francuzkim a pięknościami tworów literackich innych narodów europeyskich czynnieysze głowy zaymuje; lubo się talent pisania mało jeszcze nad tłumaczenia i naśladowania wznosi.

Jeśli więc dotąd tym naybardziey sposobem wolno nam karmić i doskonalić dary przyrodzone, mowę oyczystą ogładzać, smak zaprawiać, imaginacyą wzbogacać i trudną sztukę pisania kształcić stosownie do obyczajów, czci religiyney, stopnia cywilizacyi i rozlicznych względów przyzwoitości; nie rumieńmy się zasięgać rady i pomocy dowcipów, które przed nami hoyniey od przyrodzenia nadane, pilnie się rozważaniem jego trudniły i dobrze je poznały. Wielki mamy przed sobą i dokoła orszak doświadczonych przewodców, ochoczych zawsze do wskazania nam drogi. Wszyscy, rzec można, niejako dla nas ją torowali; wszyscy się jednoczą do zagrzania nas powabem sławy. Sam wiek dzisieyszy literatury zdaje się naybardziey do zawodu tego pobudzać. Geniusz starożytności nad Europą się wznosi; współcześni nowe wydają twory, godne iść w równi z dawnemi. Lubo jedni i drudzy są naszemi mistrzami; nie kończmy na wieczném zwolennictwie: szanuymy ich, jak nauczycielów, a uważaymy, jak wprawnych zawodników, z któremi sami kie-

dyś doświadczać się mamy. Jeszcze przestrzeń, na którey słynęli, niezamknięta. Jeżeli nie mamy nadziei wyprzedzenia: wielka zaleta, gdy się do nich zbliżymy. *Ut transeundi spes non sit, magna tamen est dignitas subsequendi.* Drugie i trzecie mieysce po wielkich poprzednikach należy jeszcze poczytać za stopień zaszczytny, aby nam Apollo nie wyrzucał, co niegdyś jego wyrocznia w inném zdarzeniu Egeanom powiedziała: Wy nie jesteście ni drudzy, ni trzeci. Znaczne opoźnienie zrażać nie powinno; bylebyśmy sami serca nie tracili i nie ustawali w pracy, pomni zawsze na to, że naydostoynieyszy hołd oddamy starodawney mowie naszey, jeżeli będziemy usiłowali w czystości ją zachować, wzbogacać i doskonalić.

HANDEL.

O TOWARACH, JAKO PRZEDMIOCIE HANDLU I O HANDLU TOWARAMI W POWSZECHNOŚCI. (*Büsch's theoretisch-praktische Darstellung der Handelung*). przez Stanisława Budnego.

Towarami nazywamy wszelkie przedmioty handlu, które mogą bydź w powszechności płodami natury lub kunsztu. Lecz nie koniecznie dla tego, że produkt jaki jest niekiedy sprzedanym, staje się przez to towarem; upodobanie w jakiey rzeczy, mniemanie o jey rzadkości, robi ją często przedmiotem kupli. Rzecz

jakaś rzadka, *np.* szczególna jakaś koncha, lub minerał, sprzedane amatorowi historyi naturalney, nie czynią jednak tych przedmiotów towarem, dla tego, że raz zostały sprzedane.

Ażeby jaki produkt natury lub kunsztu, mógł mieć wszystkie własności towaru. potrzeba:

Naprzód: Ażeby był potrzebowanym od wielu ludzi; inaczey kupiec nie będzie miał interesu robienia zapasu, w celu sprzedania drugim, z pewnym dla siebie zyskiem. Czy zaś ta potrzeba, do którey zaspokojenia produkt jaki służy, jest naturalna, czy też z mniemania i upodobania ludzkiego wynikająca, to w niczém nie osłabia wykazanego towaru przymiotu. Kamienie kosztowne nie służą do zaspokojenia potrzeb naturalnych, ale stają się potrzebnemi przez mniemanie ludzkie. Drogie metalle, nie byłyby tak bardzo droższe od innych, gdyby od wszystkich narodów ucywilizowanych nie były przyjęte za środek, ułatwiający zamianę, to jest: za pieniądze. U wielu indyyskich i dalszych azyatyckich narodów, nie mniey też u niektórych pokoleń murzynów w *Gwinei* i innych okolicach Afryki, zastępują inne produkta natury pieniędzy mieysce, które dla innych narodów nie mają żadney wartości. Jestto rodzay ślimaków porcelanowych, *Bouges* albo *Kauris*, także gwineyskiemi albo murzyńskiemi pieniędzmi, nie mniey też *malagską Condago* nazywanych, które się na brzegach wysp wschodnio-indyyskich, a nawet *Japonii*, naywięcey zaś na wyspach filipińskich i maldywskich znaydują. Tu zebrane w znaczney ilości i sprzedane Europeyczykóm, używane są

przez tych ostatnich do handlu afrykańskiego, murzynami, gdyż w wielu mieyscach Afryki, mieysce pieniędzy zastępują. W początkach wieku 18 okręt naładowany 12,000 funtów takowego *Kauris*, mógł zakupić w Afryce 500 do 600 murzynów, co jednak poźniey nie miało mieysca. Niektóre rzeczy póty tylko bywają towarem, póki mniemanie o ich użyteczności, albo upodobanie trwać w nich nie przestaje. Przed kilkodziesięcią laty, kamienie znayduiące się w głowach raków (żarnowki), były bardzo poszukiwanym towarem, do zebrania których, tysiącami raków łowiono w Węgrzech, rozciskano je na brzegach rzeki, wybierano żarnowki i resztę dla braku konsumujących zostawiano. Szczęki szczupaków były takoż towarem aptecznym, którym owcześni lekarze wiele uzdrawiających własności przypisywali. Jak często przez nowość wzniecone upodobanie, do jakiegoś płodu sztuki daje mu odbyt i rodzi potrzebowanie, służyć mogą za dowod wszelkie towary mody.

Powtóre; Ażeby produkt stał się towarem handlu, nie powinien bydź przez każdego i bez trudności z łona natury brany, albo za pośrednictwem prostey sztuki przerabiany: bo to, co każdy z łatwością mieć może, daremnie będzie na sprzedaż wystawianém. Nié ma rzeczy powszechnieyszey użyteczności nad wodę. We wsi, którą strumień przerzyna, lub w którey każdy może mieć dobrą studnią, woda nie może bydź przedmiotem przedaży; lecz w wielkich miastach, gdzie woda jest rzadka, posiadacze studzień mogą nią pewny prowadzić han-

del. Są płody prostey i nieokrzesaney sztuki, które dla tego się tylko stają towarem, że nie każdy ma chęć i dosyć czasu zajęcia się niémi. *np.* siarniczki, piórka do zębów i tym podobne. Naypospolitsze rzeczy stają się często bardzo pożądanym towarem, kiedy wielka biegłość sztuki, za pośrednictwem machin, z lepszego materyału je wyrabia.

Potrzecie: Ażeby rzecz jaka była towarem, powinien sprzedający mieć do niey wyłączne prawo własności. Jeżeli go nié ma, tak, iż każdy równie bierze ją tam, gdzie ją natura wydaje, natenczas wartość tey rzeczy oznacza się kosztem jey uzbierania i sprowadzenia. *np.* Okrętom tak potrzebny *balast* (*), kosztuje w tych mieyscach, gdzie się ładuje tyle, ile koszta dostarczenia wynoszą. Użyte do takowego produktu usługa i praca, przez odległość drogi i inne okoliczności pomnażają się tak, iż naysurowszy produkt natury, przybiéra nazwisko towaru, *np.* żeglarz, płynący z *Rouen* do *Hamburga*, bierze na *balast* pewny rodzay ziemi gliniastey, którą hamburscy rafiniarze cukru używają do przykrywania form, cukrem rafinowanym napełnionych. Takowy balast już jest towarem, a cena jego podwyższa się i zniża, tak, jak innych towarów po 12 i 6 mark, za 1,000 funtów.

Poczwarte: Produkt, ażeby był towarem, nie powinien ulegać łatwemu zepsuciu się, a zatém: ażeby przez pewny czas mógł

(*) Ziemia, którą się spod okrętu ładuje dla utrzymania równowagi na morzu.

bydź konserwowanym, inaczey trudnoby było kupcowi zrobić jego zapas i czekać przybycia kupującego, któremuby mógł z pewnym dla siebie wyprzedać zyskiem. Rzeczy więc, które są trudne do konserwy, jakoto: wiele produktów do żywności służących, są przedmiotem małego handlu między producentami i ostatniemi spożywaczami, albo tak nazwaney *przedaży targowey*. Lecz nadając im większą trwałość przyymują na siebie imie towaru, *np.* mięso solone, ryba, kapusta, brukiew, i t. d.. Tym sposobem drobne i duże bydło, może bydź przedmiotem wielkiego handlu, dla tego, iż się wygodniey konserwuje, niż zachowane przy życiu. Takowa trwałość nadaje się niektórym naturalnym produktom, przez bardzo prostą sztukę. Ryby, a szczególniey tak prędko psujące się śledzie, już od wielu wieków stały się ważnym przedmiotem handlu, skoro się nauczono przez solenie, wędzenie i suszenie, od zgnilizny je zachowywać. Podobnież i mięso stało się przedmiotem handlu wschodnio-indyyskiego. Zboże przez suszenie nabywa trwałości i robi się do dalekiego handlu sposobnieyszém. Zaprowadzony sposob w Rossyi suszenia zboża w snopach, suszarniach, czyli osieciach, jest bardzo użyteczny. Ziarnka wprawdzie stają się przez to mnieyszemi, ale za to od robaczków żytnich są ocalone, sposobnieysze do konserwy po magazynach lub śpichrzach, nie psują się w transportach morskich, a nawet i do siewby nie są zupełnie niezdatne. Sposob ten jednak, dla znacznego wydatku drew, nie może bydź we wszystkich krajach naślado-

wanym, i tylko w krajach w lasy obfitych zachować się może.

Mało jest takich produktów, któreby w stanie naturalnym, mogły bydź przedmiotem handlu; zawsze musi poprzedzać jakieś przygotowanie; nie dla tego, ażeby do transportowania nadać mu większą trwałość, ale żeby go uczynić łatwym do sprzedaży, przygotować do przyszłego użycia i transport ułatwić. Ta praca podwyższa zyski narodu, który produktami handel prowadzi. Są narody, którym nawet zbywa na tey pierwiastkowey znajomości, przygotowywania produktów do handlu. Szwecya, aż do *Gustawa I*, nie znała sztuki topienia żelaza: brak ten znajomości, stał się bardzo korzystnym dla Niemiec, a szczególniey dla miast *hanzeatyckich*, morza baltyckiego, które brały od Szwedów żelazo surowe, przetapiały na sztaby, i tak przerobione, nazad Szwedom, ze znacznym zyskiem sprzedawały. Pomimo użycia przygotowującey w produktach pracy, zawsze jednak nazywają się *surowemi produktami*, dla tego, iż muszą uledz rozmaitym przemysłowym przerabianiom, póki ostatniemu konsumentowi sprzedane nie będą.

Drugiém zatrudnieniem narodu, przygotowującego produkt do przedaży, jest *gatunkowanie* produktów. Że zyski narodu, znacznie się przez takową operacyą pomnażają; dowodem tego jest wełna, która nie tylko co do gatunku owiec i czasu strzyżenia różni się, ale nawet na jedney i teyże samey owcy, różney dobroci postrzegać się daje. Jakkolwiek takowe zatrudnienie, zdawać się może drobnością,

wymaga jednak pewney znajomości, szczególney wiadomości, o gatunku wełny, przez oddalonych kupujących potrzebowaney. Prowadzący handel surową wełną, powinien nadewszystko wiedzieć, jakiego gatunku i do jakiego rodzaju materyi, rękodzielnia jaka wełny używa. Wprawdzie po rękodzielniach umieją doskonale gatunkować wełnę, lecz prowadzący handel, pozbawiony tey znajomości, nie potrafi nigdy przyzwoitey wełnie naznaczyć ceny. Możnaby przytoczyć liczne przykłady, handlujących wełną, którzy dla braku znajomości gatunkowania, przywiedzeni zostali do bankructwa.

Drzewo bardzo jest surowym produktem, i zdaje się nie wiele wymagać przygotowującey pracy. Jednakże przygotowanie go na drzewo do budowli, a szczególniey okrętowey, potrzebuje pewney wprawy i biegłości, w ciosaniu i obrabianiu. Za czasów Fryderyka W., kiedy handel drzewem na Elbie był dosyć ożywiony, niektórzy panowie czescy z cyrkułu *Saazer*, spławiali naypięknieysze drzewo do Hamburga. Do wyszukiwania krzywizn, do budowli okrętów holenderskich używanych, sprowadzano ludzi zponad Renu, jako do tego rzemiosła zdatnieyszych. Lecz ich przedsięwzięcie nie było pomyślnym uwieńczone skutkiem: bo Holandya nie brała natenczas drzewa z Elby, a do okrętów angielskich, duńskich i szwedzkich, takowe krzywizny nie były przydatne. Gatunkowanie produktów, ma wielki wpływ na ich odbyt, a szczególniey w handlu produktami kolonijalnemi. Przed rewolucyą francuzką, u-

dawano się po produkta wschodnio-indyyskie do Francyi, a to z przyczyny starania, jakiego Francuzi w swoich kolonijach, w gatunkowaniu produktów dokładali wtenczas, kiedy w Anglii nie można było znaczney partyi w jednym gatunku kawy lub cukru zakupić, dla tego, iż każde prawie naczynie zamykało w sobie osobny gatunek, a nawet często i kilka razem (*).

Przytoczone tu i tym podobne przykłady, oczywiście dowodzą, jak jest potrzebna dostateczna znajomość towarów, przynaymniey tych, któremi się handel prowadzi. A ponieważ wszystkie towary są albo produktami natury, albo produktami kunsztu; znajomość zatym ich powinna się nabywać z nauk, które o tych produktach systematycznie traktują; takiemi są: *Historya naturalna* i *Technologija*.

Nikt nie jest w takich okolicznościach, ażeby mógł tyle zaymować się rozmaitemi przyrodzonemi ciałami, jak pospolity kupiec. Czło-

(*) Jak często przez niedostatek potrzebnych wiadomości, w rozgatunkowaniu produktów, znaczne ponoszą się straty, za dowod służyć może następujący przykład: kilku właścicieli czeskich dało się uwieść człowiekowi, który za biegłego w znajomości handlu uchodził, iż oni w swych lasach mają nieocenione skarby, i że jeżeliby spławili tak piękne drzewo do Hamburga, za każdą sztukę mogliby przynaymniey wziąć po 500 talarów, gdyż ich dobroć w niczém ryzkim masztom nie ustępuje. Przystąpiono do dzieła i spuszczono kilka set sztuk takowego drzewa. Potrzeba było robić drogę przez las i góry, która miała 20.000 kosztować talarów. Nareszcie przypędzono drzewo do Hamburga. Nigdym nie widział, powiada P. Büsch, pięknieyszego drzewa, co do grubości i długości, jednę tylko, ale bardzo ważną miało wadę, iż należało do rodzaju białych i bardzo chudych sosen, które są tak słabe, iż nawet do budowy wewnętrzney lądowey nie są zdatne, i zaledwie stolarze do podleyszych robot, jakoto różnych paków używają. Tak więc przez nieznajomość gatunku drzewa, ogromny kapitał został stracony.

wiek, samą ciekawością do poznania ciał przyrodzonych powodowany, nie ma nigdy tyle interessu, ile kupiec, który w tym całą swoję upatruje pomyślność. W poznaniu zatym przedmiotów swego zysku, nie powinien przestawać na obcych doniesieniach i świadectwach, ale się sam o wszystkiém naydokładniey przekonać: gdyż każdy błąd może przynieść dla niego niewyrachowaną stratę. Wszelkie wiadomości uboczne, o których w historyi naturalney nie ma wzmianki, powinien pod dóyrzałą wziąć rozwagę. Przodkowie nasi nie potrzebowali tylu rozlicznych wiadomości: każdy z nich wiedział, jakie towary przyydą do jego handlu; dosyć więc kiedy tych tylko dokładną znajomość posiadał; dziś zaś, kiedy każdy kupiec *komisowy* handel prowadzi, w którym nie jest pewien, o gatunkach towarów, które mogą bydź mu przysłane, nauka takowa jest nie odbicie potrzebną.

Pomimo to jednak, daleki jestem od tego mniemania, ażeby historya naturalna miała bydź główném kupca zatrudnieniem. Ogólne wiadomości będą dla niego dostateczne, niektóre zaś części, jako to: naukę o muszlach i ślimakach, może zupełnie zaniechać.

Chociaż we wszystkich xięgach historyi naturalney, oyczyzna każdego, szczególnie zagranicznego produktu naturalnego jest wykazana, przestać na tey krótkiey wiadomości kupiec nie powinien, ale usilnie się starać o wiadomości jeograficzne, każdego naturalnego produktu w szczególności.

Technologija, jako nauka przygotowująca

do poznania płodów przemysłowych, jest dla kupca, prowadzącego handel towarami rękodzielniczemi, nieodbicie potrzebną. Dzielą ją w niektórych, dobrze napisanych dziełach, na trzy części, stosownie do trzech królewstw przyrodzenia: z tém wszystkiém, zatrudnienia ludzkie, podjęte około przerabiania ciał naturalnych, nie różnią się podług tych przedmiotów. *Chemija*, która ma tak ścisły związek z *Technologiją*, równą przynosi usługę, w przygotowywaniu towarów, z królestwa źwierzęcego i roślinnego, jako też i kopalnego, chociaż zdaje się więcey tém ostatniém zaymować. Narzędzia kunsztu różnego rodzaju, nie różnią się w swoim mechanizmie, podług tych przedmiotów, które niémi są zrobione. Naygłówniey-szą jest rzeczą, ażeby młody kupiec, ucząc się tych dwóch umiejętności, mógł nabydź tak potrzebney władzy postrzegania i rozważania rzeczy. Ta sposobność posłuży mu w czasie późnieyszym do poznania, wybadania i ocenienia każdego produktu, który się tylko jego oczom nawinie. Dobrze więc, jeżeli kupiec ucząc się tych nauk w młodości, w czasie późnieyszym przez podróże, ducha obserwacyi nabędzie. Lecz te nauki nie dadzą kupcowi zupełney znajomości tego wszystkiego, co o każdym towarze wiedzieć powinien. Produkta naturalne przybywają nayczęściey do magazynu towarów zupełnie w innym kształcie, niż je natura wydaje. Odmienney ich dobroci z odmianą ziemi, na którey rosną, ich przymiotów i gatunków, żadne cechy i nazwania Linneusza nie wyjaśnią; przydadź do tego potrzeba oszu-

kaństwa, co do własności i dobroci, które szczególniey w płodach przemysłowych mają mieysce. Ten, któremu cały proces utworzenia przemysłowego produktu jest znajomy, nie tak się da łatwo oszukać; jednakże są oszukaństwa tak ukryte, że i naybiegleyszego mogą w błąd wprowadzić. Wielokrotne doświadczenia nadają wiele wprawy oku.

Szczegółowa znajomość towarow ma swoje trudności, dla tego też naywiększa część procesow handlowych wynikła z nieznajomości towarow w handlach komisowych. Wprawdzie kupiec zapobiedz temu może przez *meklerów*, którzy za swoje usługi $\frac{5}{6}$ procentu pobierają, lecz ci nie we wszystkich handlowych znaydują się miastach, i nie zawsze potrzebne posiadają wiadomości. Już w naturalnych produktach kupiec uważać powinien na wiele okoliczności, *np.* w zbożu wiedzieć potrzeba: z jakiego jest kraju, bo niekażdy kray corocznie równey dobroci zboże wydaje, i tak w roku 1798 pszenica w Holsztynie była 10 procentami lepsza, jak w innych latach, a to z powodu panującey tego roku w tym kraju suszy. Zboże spławiane wodą ulega wielkiemu oszukaństwu, którego nie trzeba się lękać w transportach na osi, flisy, chcąc mu, pomimo ilość ukradzioną, nadać tę samę wagę i miarę, odwilżają wodą.

Naylepsze drzewo staje się złém i słabém, kiedy jest spławiane. W Anglii nie używają spławionego drzewa do budowli okrętow. Baty z angielskiego dębu robione mają tylko $\frac{3}{8}$ cala grubości, kiedy przeciwnie z tarcic hamburskich na jeden cal grube bydź powinny. Cóż dopiero

powiedzieć o towarach, które prosto od upodobania i wymysłu ludzi zależą, o *kontrabandach* i tylu innych rozmaitościach, w handlu wydarzających się, o którychby można ogromne napisać xięgi? (*).

O umyślném oszukaństwie w przedaży nie wiele powiemy. Wiele jest towarow tak przygotowanych, które mniemającego, że zawsze do-

(*) Kiedy pierwszy raz morawskie płótno posłane zostało do Kadyxu, nie znalazło tam odbytu. Co do dobroci gatunku i ceny nic mu zarzucić nie można było, nawet było szersze od płótna szlązkiego, a tey samey ceny; tak iż kupujący więcey towaru za swoje pieniądze otrzymywał. Lecz dla swey szerokości nie wchodziło do skrzyń, któremi w hiszpańskiey Ameryce muly się ładują. dla transportowania towarow przez góry. Te skrzynie dla tego mają pewną formę, ażeby słoje szklanne z lekarstwami upakować w nie można było, a tak kontrabandzista udając za lekarstwo, bez opłaty cła wprowadza towary. Nawet w Kadyxie forma i szerokość tych płócien robiła trudność w opłacie cła.

Płótna, ktore się do Ameryki transportują, i te, które w Hiszpanii są sprzedawane, różnią się co do gatunku przędzy i miary. Płótna, które są w Kadyxie poszukiwane, nie są w Bilbao; te zas, co w Bilbao, nie są poszukiwane w Maladze i w Barcelonie.

Niektórym towarom nadaje się forma i zewnętrzne weyrzenie bez żadnego oszukaństwa. Wieleż to znów rodzi się procederów z nieznajomości miary? Czasem nie doskonałość towaru stanowi jego odbyt: dawniey w Niemczech używano dużych rozynek, których doskonałość zakładano na tém, kiedy cukier w zębach wyraźnie czuć się dawał. Dawniey w Polsce i w wielu portach morza baltyckiego, zasadzano dobroć kawy na tém, ażeby ziarnka były drobne błękitnawey lub zieloney farby; chętniey poszukiwano niesmaczną, byle tey farby kawę, niż czystszą i bladszą. Gatunek wyborney kawy, *Moka* zwaney, która ma małe żółtawe ziarnka, często pod innémi nazwiskiem bywa zbywany, pomimo naylepszego smaku i zapachu. Kiedy w 1803 i na początu 1804 roku wielki transport kawy *Moki* i *Lewantskiey*, przybył do Hamburga podczas zamknięcia Elby, kawa Moka, która 50 procentami była droższa od Sendomingskiey. za tę samę cenę co ostatnia przedawana była. A dla zagranicznych komisantow razem z Sendomingską mieszano.

brze kupi, byleby tanio, bardzo pociągają. Często naylepsze fabryki odbierają obstalowania od kupców do robienia w złych gatunkach materyy i innych wyrobow. A jeżeli na licytacyach w Hamburgu na pół znający się dziwią małey cenie, za jaką towary są na stratę sprzedawane, i przypisują tę okoliczność potrzebie, w jakiey się kupiec znayduje, toby zapewne wyszli z tego zadziwienia, gdyby się dowiedzieli, że takowe towary umyślnie przez kupców w złym gatunku obstalowane były, ażeby tym sposobem z krzywdą kupujących pozbyć się onych mogli. Spytany pewnego razu kupiec, jak ma bydź sklep zbudowany: odpowiedział: powinien bydź długi a wązki, i jak naymniey mieć światła.

Trudniey nierównie oszacować pracę pierwszey ręki w rękodzielniach, których pierwiastkowém zatrudnieniem jest przędzenie, kiedy takowa przędza, jako osobny towar ma bydź dostarczana. Stara się wprawdzie każda zwierzchność o to, ażeby była pewna miara motowideł i pewna oznaczona liczba w motku nitek; skoro tylko te warunki są zachowane, tedy ilość motkow idących na funt stanowi o jego cienkości i sposobności, do jakiey materyi może bydź użyta. Rękodzielnie niciane hamburgskie, które robieniem korunek i innemi robotami nicianemi zatrudniają się, były przed kilkodziesięcią laty w bardzo dobrym stanie; ponieważ przędzarze z cyrkułu westfalskiego w naylepszym gatunku i bez oszukaństwa nici dostarczali. Lecz poźniey, kiedy się między niemi wkradło szalbierstwo tak, iż prawie na każdym motku po kilka brakowało nitek, a przeto i cienkość przy tey samey wadze

nie mogła bydź zachowana, dała się postrzegać wielka w wyrobach rękodzielniczych różnica. Lecz zwierzchność pozniey temu złemu zapobiegła. Naylepiey, ażeby wybor i oszacowanie dobroci przędzy powierzone były, nie przedsiębiercom rękodzielni, ale raczey tym, którzy drugiego rzędu robotą się zaprzątają, jakoto *np.* tkaczom, gdyż ci lepiey znając się na towarze i lepiey wiedząc u kogo mają kupować, łatwiey unikają oszukaństwa. Rękodzielnie, których przedmiotem są przędzenie i tkanie, lepiey się powodzą w Anglii, Szlązku i Saxonii, niż w innych krajach, gdzie rząd wyroby pierwszey ręki oddał pod dyrekcyą fabryki; i dla tegoto rękodzielnie, uskuteczniane przez domy roboty, ustanowione dla ubogich, zawsze są w złym stanie (*).

Podział handlu towarowego, pod ogólnym względem.

Wyłożywszy w poprzedzającym rozdziale ogólne myśli o towarach w powszechności, z kolei wypada mówić o sposobie, którego naród do nabycia takowych towarów (jako przedmiotu handlu) używa.

Cztery są drogi, których naród używa do nabycia towarów:

Naprzód: albo naród wydobywa płody prosto z ziemi i tyle tylko łoży pracy, ile potrzeba do nadania im trwałości i zakonserwowania do

(*) Bardzo dokładną pomoc w poznawaniu towarów znaleźć można w xiążce pod tytułem: *Wörterbuch der Produkten und Waarenkunde* G. P. H. *Normann in Hamburg.* 1805 2. *Bände.*

czasu *konsumpcyi*, lub też łoży na nie pracę przygotowującą do dalszego i zupełnego ich wykończenia, w którym to stanie one są zbywane ostatnim spożywaczom. I takowe towary nazywamy *płodami surowemi*, a handlem produktowym.

Powtóre: albo narod posiada jakąś odległą krainę, której ziemia dostarcza mu takich produktow, jakich jego własna nie wydaje. Takowa kraina osadzona przezeń mieszkańcami trudniącemi się uprawą roli, póki zostaje wpodległości, nazywa się *Kolonią*, osadą, a handel z nią handlem *kolonialnym* albo *osadniczym* (*).

(*) Handel kolonialny powstał w nowszych czasach, po rozpostrzenieniu i wydoskonaleniu żeglugi, która dała poznać takie produkta, jakich starożytni nie znali albo nie używali. Kray, do którego takowa osada należy, zowie się Metropoliją (Mother-Country). Zaprowadzane przez dawne narody osady jakoto: Tyryyczykow w Gades czyli dzisieyszym Kadyxie, nie były tym, czém są dzisieysze osady, ale raczey handlowemi *faktoryami*. Handel miał swoje siedlisko wzdłuż brzegow morza śródziemnego, a otaczające narody nie upatrywały między swémi produktami takiey różnicy, jaką my między płodami północnemi, a równikowemi postrzegamy. Nie znali i nie czuli ich potrzeby, a chociaż i znaydywali w niektórych indyyskich płodach upodobanie, nie mogli tam zakładać swych osad, gdyż żegluga jeszcze nie była w swey doskonałości. Za przeniesieniem się handlu na północ i odmianą sposobu życia w nowszych narodach, produkta stref gorących zrodziły nieodbite w narodach europeyskich potrzeby. I tak cukier stał się nieodbitą potrzebą rownie na południu jak i północy, *kakao* obrało sobie kraje południowe, *rum* północne narody. Nadto różne materye do rękodzielni jakoto: bawełna i różne farby. Od różności produktow zależą stosunki handlowe między *Metropoliją* i *Kolonijami*. Jeżeli jaki naród europeyski osady posiada, które ziemią, klimatem i produktami w niczem się od metropolii nie różnią albo bardzo mało, tak jak Anglija od Północney Ameryki, wszelkie wymuszone stosunki handlowe posłużą do prędszego uzyskania niepodległości, czego nayoczewistszym dowodem Ameryka-Północna.

Potrzecie: czy to naród handluje produktami swego kraju czy cudzego, ale u siebie przerabianemi; takowy handel nazywa się *handlem rękodzielniczym* (*Manufaktur - handelung*). Praca rękodzielnicza tam się zaczyna, gdzie przygotowujące roboty około surowych produktow ustają. Takową pracę rękodzielniczą dzielić można na tę, 1) która materyałom rękodzielniczym ostatnie wykończenie nadaje, i na tę, 2) która, za użyciem pewney i niezupełnie pospolitey sztuki, tylko jako przygotowująca robota do uzupełnienia i wykończenia wyrobow, może bydź uważana, a która nazywa się robotą pierwszey ręki.

Wiémy *np.* jak wiele len uprzednich robot wymaga, ażeby mógł bydź jako surowy produkt sprzedany, tak jak z morza baltyckiego do Portugalii i innych krajow bywa wywożony. Takowe przygotowanie lnu nie jest robotą *pierwszey ręki*, gdyż on w tym stanie jest jeszcze *produktem surowym* i niezdatnym do *konsumpcyi*. Wyprzędzony już się uważa, jako towar rękodzielniczy. Kręcenie i bielenie nici są to roboty przygotowujące do pewney wykańczającey rękodzielni *np.* korunek. Tkacz używa także nici, którego praca jest przygotowującą produkta do rękodzielni płócienney: płótno dopiero po wybieleniu i zupełném go na towar przygotowaniu dostaje się ostatniemu konsumentowi.

Różnica między wykończającemi i niewykończającemi *rękodzielniami*, wykazana będzie na swojem miescu, tu tylko tyle namienimy, że niekażdy naród zatrudnia się wykończeniem towa-

rów rękodzielniczych, chociażby materyały do nich w swoim kraju lub w osadach posiadał (*).

Poczwarte: Jeżeli naród kupuje produkta jednego narodu, ażeby je sprzedać drugiemu; takowy handel nazywają *przewozowym* (zwischen-handel). Francuzcy pisarze nazywają go *commerce d'economie*, albo lepiey *commerce d'entrepot*.

Handel przewozowy, był pierwszym handlem hurtowym (en gros) w starożytności. Miasta *hanzeatyckie* zatrudniały się ciągle przewozowym handlem, który i dziś dla utrzymania stosunkow handlowych między odległemi narodami jest koniecznie potrzebny. W dzisieyszym stanie Europy, kupiec rozsądny znayduje inne drogi, ażeby przechodząc koło narodów, przewozowym handlem trudniących się, swóy handel mógł utrzymać. Mieszkańcy takich krajow sami do tego podają rękę, i ofiarują swoje usługi przez *komissa* i *expedycye* (przesyłanie towarow). Ztąd słusznie rozróżniają handel na handel *bezpośredni* czyli pierwszey ręki, i handel pośredni czyli drugiey ręki; chociaż każdy prawie handel jest zawsze drugiey albo trzeciey ręki. W miastach handlowych, gdzie handel przewozowy ma mieysce, łączą się inne trzy rodzaje do niego: *a*) Handel własny (Propre oder Eigenhandelung), kiedy

(*) Rękodzielnia czyli *Manufaktura* jestto powszechne nazwisko wszelkich zatrudnień i robot kunsztu czyli sztuki, przez które produkt naturalny zupełnie, albo w części do spożycia jest przygotowany, jakichkolwiek do tego środkow używamy. *Fabryka* ze swego źiódłosłowa jest warsztatem robót kunsztowych, która ognia i młota, albo przynaymniey młota i narzędzi kraiących i rąbiących wymaga. Niewłaściwie więc nazywają: *fabryka płócienna, sukienna* i t. d.

kupiec własnemi towarami prowadzi handel, który właściwie nazwać można handlem przewozowym. *b*) *Handel komisowy*, jeżeli kupiec zagraniczny, w jakiém mieście daje komis do przedawania i kupowania na jego rachunek towarów. *c*) *Handel expedycyyny* czyli przesyłaniem towarow trudniący się, który zależy na ułatwieniu transportu przesyłających się przez kray towarow. Handel ten każe się domyślać *handlu tranzitowego*. O tych trzech gatunkach handlu poźniey mówić będziemy.

Rybołówstwo, a stąd handel rybami należy takoż do handlu produktowego, chociażby takowe rybołówstwo na odległych morzach (*np.* łowienie wielorybow i śledzi przez hamburczyków i holendrów) mieysce miało.

Ryba jest produktem naturalnym, i staje się handlem produktowym tych narodów, które ją w morzach wolnych lub nie, pod przewodnictwem prawa narodów lub zawartych na ten cel traktatow łowią. Holendrzy łowienie śledzi nazywają dużym rybołówstwem, a łowienie wielorybow małym, a to dla wielkiey wagi pierwszych. Budowanie okrętow jest także dla niektórych narodow handlem rękodzielniczym (4). Podział handlu towarowego na handel, sukienny, płócienny, korzenny i t. d. łatwo się poymuje przez samo nazwanie. Handel wexlowy należy do środkow posiłkowych handlu.

Ze względu na sposob i czynność dzielić można handel na *czynny* i *bierny* (aktiv-und passiv handel). Wyrazy te obadwa nie bardzo dobrze

(4) Büsch's Kleine Schriften über Handelung.

wyjaśniają naturę tego handlu; rozumieć zaś przez to potrzeba sposob, nie zaś stopień czynności w handlu narodowym. Wszystkie narody europeyskie *np.* zapisują z Rossyi produkta natury i przemysłowe. Do ułatwienia takowego wywozu kupcy, ze środka kraju w portach wywozowych osiadają, i tylko zagraniczne okręty po takowe towary do portow zawijają, dla przewożenia zapisanych towarow; rodzajem tym czynności Rossya się nie zatrudnia i dla pewnych okoliczności nie bardzo tym zająć się może; lecz przeto nie jest mniey czynną w handlu swym wewnętrznym, a nawet w handlu z Chinami. Produkcya Rossyyskich płodow naturalnych i przemysłowych, jako to: skór juchtowych, płótna żaglowego, pieńki, lnu i t. d. każe przypuszczać czynność wewnętrzną, która nie może bydź mnieysza od czynności innych narodów handlowych, przez ich handel ożywioney. Oba narody natężają swoję czynność w nadziei zysku. Zysk ten większy dla jednego, niż dla drugiego narodu, nie zależy od sposobu i stopnia czynności, która jest cechą charakteru narodowego. Jeżeli massa towarow przez jaki naród mniey czynny za granicę wywieziona jest większa, co do wartości swojey, od towarow w zamian od innego narodu dowiezionych, natenczas cały handel jest korzystny dla narodu pierwszego. Lecz niemieccy pisarze niezastanawiali się nad tą różnicą i wszędzie *handel czynny* zyskownym, a *bierny* stratnym nazywają (5). Ze względu korzyści i strat przez naród ponoszonych, dzielą jeszcze handel na *korzy-*

(5) Büsch's Kleine Schriften über Handelung.

stny i *stratny* (Gewinn-und Verlust Handelung). Wyrachowanie strat i zyskow handlowych nazywaią *bilansem handlowym*, o czem na swojem mieyscu będzie mowa.

HISTORYA.

Z rękopismów Dogiela (T. II części I) wyiątki ściągaiące się do działań między królami Zygmuntem I i Zygmuntem II, a Solimanem sułtanem tureckim, wybrane przez *Zygmunta Bartoszewicza*. (*Ciąg 3ci ob. w. s. 222*).

Litterae allatae per Dominum Wilamowski a Caesare Turcarum ad Regem Sigismundum I. a. 1540.

Jam iest cesarz wielki, niezwyciężony, od P. Boga podwyższony, y podaiący korony na państwa ziemskie, przyiacielowi naszemu królowi Polskiemu, knam wiernemu Zygmuntowi, przez ten nasz list, zdrowie wasze przyiaciela naszego nawiedzamy. Coście pisali do nas, y słowem kazaliście mówić posłu swemu Jakobowi Wilamowskiemu sekretarzowi waszemu, y pisaliście w liście swoim, coby on nam słowy mówił, abyśmy mu wierzyli. Gdzie poseł wasz powiedział przed nami o tatarzech Białogrodzkich, którzy się byli wtargnęli przez granice polskiey korony, y szkody nie małe podziałali, y ludzi w niewolą powiedli. Drugie powiedział przed nami, isz niektórzy ludzie zamku Białogrodzkiego y Kiliskiego przegnali owce swoje przez granice y na ziemi waszey pasli, która miała przesłuchać ku koronie polskiey; a ieszcze ktim (*)

(*) *Ktim*, zamiast: *ktemu*, *ku temu*, *a do tego.*

y insze ludzie wespołek z nimi byli, y szkodi, iako w niewolą ludzi uwiedzenie, y bydła zapędzenie nie małe uczynili; ieszcze przed nami poseł wasz powiedział o zamczech, które wy w polskiey ziemi macie, isz oni dla hetmanów naszych morskich, którzy zawżdy po morzu chodzą, na imie *Chairedni*, nie są bespieczni na morze z nich wyieżdżać: gdzie nas za tym waszym imieniem prosił, abyśmy my onym zamkom, które tam we Wołoszech macie, żadney krzywdy ni cieszkości czynić nie dopuszczali: ktemu to powiedział przed nami, poseł wasz od was przyiaciela naszego, o synie króla Janowym, abyśmy mu z łaski naszey cesarskiey dali.... (*) gdzie więc ten poseł wasz o wszystkim tym dobrze nam dał znać przez ustne swe poselstwa, cośmy my też wszystko sami dobrze wyrozumieli. A gdy tak iest, sami temu dobrze rozumieć możecie, isz my przyiacielem waszym będąc, nigdyśmy nic odmawiać nie zwykli, coby ku dobrey przyiaźni naszey zachowaniu należało: bo jakośmy wam ras słowem naszym przyiacielem być obiecali, tak się nigdy inaczey naleść niema. Tu przy tym wam przyiacielowi naszemu oznaymuię, isz panowie węgierscy knam przysłali posła swego, żądając nas też za to, abyśmy my z łaski naszey cesarskiey to królestwo Węgierskie dali króla Janowemu synu; co isz się wam też przyiacielowi naszemu tak widziało, uczyniłem to wszystko dla zachowania tey przyiaźni naszey, którą mamy między sobą. Dałem królestwo Węgierskie króla Janowemu synu; a te posły wę-

(*) Jest tu wyraz opuszczony i w rękopismie.

gierskie, którzy od panow byli, tegożesmy czasu wnet odpuścili; y przywiley iemu na koronę węgierską sprawiwszy, przez teśmy ie posły iemu do Węgier odesłali.

Przy tym, którzy Tatarowie byli wtargneli przez grannice państwa waszego, y szkody niektóre uczyniwszy, ludzi w niewolą uwiedli, dla tegośmy my byli dali list posłowi waszemu do sandziaka y do sandzi Białogrodzkiego, y posłalismy do nich: gdzieście wy potym drugi raz do nas w teyże rzeczy przysłali tłumacza waszego Mikołaia, który nas za to od was prosił, abyśmy od dworu naszego iednego dworzanina dali Mahamieda, gdzieśmy my wnet powtóre kazali list pisać przykazuiąc im, aby oni te wszystkie, którzyby byli w niewolą zawiedzeni po wałaskiey woynie, chociaszby Polak, Rusin, Ormianin albo też Zyd był, albo wszystkich innych, ilebykolwiek poddanych waszych było, aby ie wolno puszczali, gdziekolwiek byli nalezieni; a którzyby ku naszemu zakonu przystąpili, teśmy od panów ich odeymuiąc rozkazali puszczać na wolą; a inszym wszystkim, którzyby zakonu naszego poznać nie chcieli, tośmy na ich dobrą wolą dać kazali, y iść do państwa waszego y w naszym, będoli chcieć, ostać. A którychby Mikołay tłómacz wasz w Czarigrodzie poznał, a powiedział isz to są wasi poddani, a ludzie królestwa polskiego, y tesmy iusz wolnemi uczynic kazali; a od tego czasu wy przyiaciel nasz, ani poddani państwa waszego od nas, ani od ludzi naszych w żadney rzeczy krzywdy ani cięszkości nie będziecie mieli; a będzieli który smiał nad rozkazanie nasze co takowego wam ku cięszkości

czynić, będziem go za to garłem karać. Jam rozkazał od wszystkich zamkow moich, iako do Białogroda, do Kylyey, do Oczakowa, y do inszych zamkow naszych listy nasze pisać, aby żadnego nigdziesz na przewoziech nieprzewożono przez listu naszego zwłaszcza takowych, którzyby przyiechawszy państwu waszemu mieli abo mogli szkodą udziałać; y rozkazaliśmy tych wszystkich karać, którzyby się kolwiek nad rozkazanie nasze przewozić abo przeprawować chcieli tam na one stronę: a którzyby smieli owce swe, tak iakoście nam wy przyiaciel nasz iuż kilkakroć o tym pisali, na ziemią państwa waszego przeganiać, o tycheśmy się pilnie pytali; lecz się tego dowiedzieć nie możemy; bo ci, którzy tam owce maią, przy granicach państwa waszego poddani nasi, powiadaią, iż oni nie na ziemi waszey ale na polach zamku Oczakowskiego, który nam dał cesarz Przekopski, bydła swe pasają, na których ziemiach tak się zawżdy starodawna zachowywało. A około rzeki Turle, które ziemie przylegli, te też są woiewództwa Wałaskiego: a tak oni powiadaią, iż owce swe nie na polach państwa waszego, ale na ziemi naszey własney passaią: gdzie isz my do tych czasow pewności tych granic wiedzieć nie możemy; posłaliśmy byli pisarza naszego, sadziaka Siliserskiego Ludffia, aby on był pewnie te grannice wywiedział społem waszym wespołek; iedno, isz wasz poseł powiadał, że miał pierwey do was pana swego prosto iachać; a tesz powiadał, że bez woli a rozkazania waszego nie mógł ani śmiał uczynić, przeto w tenczas y pisarz nasz tego uczynić omieszkać musiał: a wszakożeśmy my rozkazali przez

list sądziaku y sędzi Białogdzkiemu, aby oni w tych rzeczach koniec szłuszny udziałali, ich się pewnie dowiedziawszy; a skoroby usłyszeli wasze widzenie, a o waszym się pośle ktemu posłanemu dowiedzieli, aby też tam ktemu sami wyiechali; a wywiedziawszy się dostatecznie granic od ludzi starych y tych, którzyby ich dobrze świadomi byli, y wywiedziawszy też, ieśliby te pola, na których poddani nasi owce swe pasaią, ku zamku naszemu Oczakowskiemu przesłuszali, abo też te ziemie, które są nad rzeką Turlą woiewództwa wałaskiego były; aby iusz tak ostatecznie postanowili, iżby y wasi y nasi poddani pograniczni, y też panowie żadney potym ku skardze przyczyny nie mieli; a od postanowienia y umocnienia granic aby potym każdy swe wiedząc, swego używał, a na cudze nie przechodził, y przykazaliśmy iuż wszystkim poddanym naszym, skoro się dowiedzą o pewnych grannicach, aby żaden nie śmiał ani owiec przeganiać, ani inszych szkód żadnych czynić przez woli waszey, przyiaciela mego. Jeśliby więc którzy owcarze chcieli za wolą waszą na polach przez grannice państwa waszego owce swe paść, tedyśmy im rozkazali y naukę dali, aby was w tym przenaydowali. A wy, iako przyiaciel nasz, tak się z niemi obeydziecie, iako się z inszemi naiemniki według zwyczaiu swe w państwie waszym zdawna idącego obchodzić. Jeśliby też chcieli którzy bez woley naszey upornie paść bydła na państwie waszym, tacy będą gardłem karani wszyscy.

Coście też nam wy, przyiaciel nasz, pisali y przez posła swego wskazali o tych zamczech,

które macie w Puleyskiey ziemi, abyśmy przykazali tym hetmanom naszym, którzy chodzą po morzu z woyski naszemi, myśmy teraz ustnie przykazali wszystkim y za to mamy, isz oni tam poddani zamkow waszych więcey żadney szkody ani krzywdy, iako od hetmanów, tak też od żadnego inszego człowieka naszego nie będą mieli.

Ja, aczem za łaską Boską szablą moią wzioł był królestwo Węgierskie, tak iż iest moie, y za mocą a obroną moią, iako y insze królestwa wszystkie, które pod nogami mymy są; a wszakosz na żądanie nasze przyiaciela mego dałem ie synu króla Janowemu Stefanowi, gdzie was przyiaciela mego upominam, abyście wy też syna króla Janowego upominali, aby się on nie tak na przeciw nam zachowywał, iako tego ociec król Jan, ale według woli a rozkazania naszego; a iżby też ten hołd a pieniądze, o które iuż y ociec przed tym y od panow posłowie teraz znami pewnie postanowili na czas naznamianowany krom żadney odwłóki do skarbu naszego odsyłał, a iżby się też na królestwie tym od nas danym poczciwie a sprawiedliwie sprawował, aby też temu królestwu naszemu od żadnego krzywda za iego obroną nie była, a on był łaską naszą cesarską tak zachowywając na sobie miał: my też gdy to poznamy, któż koliby iemu krzywdę działać chciał, nie tak iako iego, alie iako swey bronic będziemy, bo gdy się on będzie woli a nauki naszey trzymał, częściey na sobie będzie łaskę naszę wielką miewał y rozmnożenie ku temu królestwu węgierskiemu. O tym y o wszystkim inszym wam, przyiacielowi naszemu, dawamy znać, abyście wiedzieli. Pisan ten list po

Mahometowey smierci 9. 4. 8. w Konstantynopolu.

Nauka tym, którzy od nas są na okazanie grannic między naszemi, a tureckiego cesarza państwy, wysłani y wysadzeni.

Naprzód, gdy poseł nasz, którego z dworu naszego ślemy, y z inszemi iemu przez nas przyłączonemi poddanemi naszemi z tymi, którzy będą od tureckiego cesarza ku tey też to rzeczy posłani, zidzie się; tedy powie im pozdrowienie y łaskę naszę potym powi, iż gdyśmy do cesarza tureckiego kilka posłów naszych słali, aby te rzeczy a grannice, które są nasze, a o które też ludzie zobopólni trudności a szkody mieli, były okazane; tedy ta rzecz, acz iuż była y przez cesarza JMc. tureckiego y przez nas namowiona y postanowiona, aby tam byli ludzie a poddani z obudwu stron zesłani, a wszakoż ta rzecz ku skutku nie przyszła była, dla inszych potrzeba trudności, tak naszych jako cesarza JMc. tureckiego; ale gdyśmy teraz naszego posła pośledniejszego do iego M. cesarza tureckiego przyiaciela naszego posłali, tedy iest nam przyniosł list od iego Cesarskiey Mości, w którym pisał ku nam, iż on miał z dworu swego iednego z niektóremi swemi poddanemi pogranicznemi na tę rzecz grannic obeyrzenie pod ten czas posłać, upominaiąc a daiąc nam znać, abyśmy też ku tey rzeczy swego iednego człowieka z dworu, swego posłali, który list turecki, będzieli trzeba, poseł nasz ukaże tym od tureckiego cesarza zesłanym. A tak my tey to umiowie, która się między nami a Jego M. Cesarzem tureckim przyiacielem y sąsiadem

naszym stała, czyniąc dosyć, ciebieśmy y z inszemi ku tey rzeczy posłali, ku okazaniu grannic a pol naszych; ku których okazaniu, powie, y żeśmy gotowi, a list ten naszey mocy, któryśmy iemu y naszym poddanym z nim dali grannice okazać, tedy tym, którzy będą z strony cesarza tureckiego, okażą ieśli się o mocy pytać będą.

Potym gdy ludzie tureckiego cesarza na tę rzecz im odpowiedzą, tedy powiedzą nasi, iż *iesteśmy gotowi grannice, które są dawne prawdziwe między naszemi, a tureckiemi państwy, okazać.* Które będą okazować według nauki ludzi naszych pogrannicznych, a to maią na baczności dobrey mieć, y o to się pilnie starać, y około tego chodzić, aby oni naprzód grannice nasze ludziom posłanym ktey rzeczy tureckiego cesarza okazali. Jeśliżeby tego więc nasi przewieść nie mogli, iżby przodkiem grannice nasze okazowali; tedy pozwolą cesarza tureckiego ludzióm, iżby oni naprzod okazowali, y z niémi nasi poiadą. A wszakoż tak pozwolić maią, iż też nasi poddani maią okazować grannice nasze, po okazaniu ludzi tureckich; za któremi tesz Turcy iachać, a one oglądać będą powinni, gdy będą grannice nasze okazować. Które gdy będą okazować nasi, ktey rzeczy posłani; będą się domagać tego na tych, którzy będą od cesarza tureckiego zesłani. Aby te grannice, które są prawdziwe a starodawne które okazować będą znakami wiecznymi, jakiemy były iuż oznaczone, tak iżby iuż wiecznie one znać y wiecznie trwać miały między naszymi a tureckiego cessarza państwy: A iżby też iuż tych rzeczy a trudności, które około

tych grannic bywały wieczny koniec był y pokoy. Jeśli że więc nie będą się mogli na to zgodzić, aby były grannice tak, iako nasi ukazować będą, uczynione y postanowione; tedy te rzeczy a różności nasi na nas, a Turcy na cesarza tureckiego włożyć, a z niémi się na nas odzywać mają. A wszakoż nasi, cokolwiek Turcy mowić będą, a co za przyczyny dawać, przeczby te grannice tak być nie miały, pilnie to wszystko pisać będą, a nam to potym maią posłać; abyśmy potym mieli naukę, iakobyśmy w tey rzeczy drugi raz postępować z tureckim cesarzem mieli, a oney koniec uczynić wieczny. A też nasi będą pilnie te pola oglądować, o które między nami różnica będzie, a nam potym naukę dać, iakobyśmy mieli grannice naprościey czynić z cesarzem tureckim, acz też z nieiakim ziemie nieszkodliwym upuszczeniem naszym. Jeśliże więc Turcy będą mowić, iż *tu są tatarskie pola, po tym znać, że są iescze na nich groby tatarskie murowane; a iż też Tatarowie, będąc naszymi przeciwniki, tych ziem ku Oczakowu zawżdy używali, czemużby teraz cesarz pan nasz turecki, który iest przyiacielem waszemu panu, za tą przyiaźnią używać tego nie miał?* Powiedzą nasi, iż my na on czas daliśmy byli Tatarom Oczakowa używać, który iest nasz y na naszey własney ziemi iest, dla posług, które Tatarowie na on czas nam czynili, o któriśmy teraz milczeli dla tego, iż iest w ręku cesarza tureckiego, z którym my mamy przyiaźń, przymierze y pokoy. Ale powiedzą, iż pol tych nie było dano ku używaniu Tatarom nigdy, y

owszem one z nich bardzo bito y zpędzano, tak iako też teraz tego dobre znaki są; a też bez tych pol poddani nasi obyć się żadnym obyczaiem nie mogą, dla żywności swey y statkow swoich, y też, iż wiedzą, że ich stara, dawna były w używaniu. Ale gdy pola wedle starych a prawdziwych grannic ograniczone będą; tedy poseł nasz powie, że radzi my to uczyniemy, y teraz a na potym dla tey przyiaźni, która iest między cesarzem tureckim, iż poddanym cesarskim owce paść dopuściem na tych naszych polach, za naymem a płatem słusznym y podobnym, które pole naymować powie poseł nasz że ma moc, którą iemu my dawamy, a tak będzie one naymował ludziom cesarskim, ieśliże będą chcieć, tak iako będzie nalepiey, a napodczciwiey y napożyteczniey mogło być, co iego rozumowi y wierze poruczamy.

Jeśli powiedzą Turcy, isz te pola y ziemie były y są wałaskie; powié nasz poseł, iż ani są ani były nigdy; ale są nasze własne y młyn który alleguią. Które rzeczy dali byli przodkowie nasi na czas pożywać, isz y nam y koronie polskiey, przy którey na on czas byli, posługi wielkie czynili; y podatki za używania tych rzeczy, które od naszych przodków mieli y nam y naszym korony polskiey poddanym nie małe dawali. Na które rzeczy są listy y zapisy u nas, którymi Wałasi są zapisali, isz te ziemie, y pola y młyny zawżdy nasze y na naszey ziemi były: które listy y zapisy kiedy ktemu przydzie, a tego potrzeba będzie my okazać iesteśmy gotowi.

Krzywdy. które ieśli będą z obudwu stron,

tedy one porównać y zgodzić obyczaiem przyiacielskim y pogrannicznym będą mogli y mocni; a o którychby się nie mogli zgodzić, ani ich porównać, tedy oni na nas, iako insze rzeczy, sprawy, o których się nie będą mogli zgodzić, włożą.

Y Ynsze też rzeczy, które są y przez Sobockiego y przez Wilamowskiego od cesarza tureckiego obiecane, aby były uczynione, domagać się tego nasi będą; iako: o puszczenie więzniów, o Tatary y o Kozaki białogrodzkie, którzy czynili szkody w państwach naszych, aby byli pokarani; o most, aby był uczyniony zrucon; y o one insze rzeczy, które y z tłumacza naszego, y z odpowiedzi Sobockiemu daney, y z listu Wilamowskiego szerzey wyrozumieją.

Senum testimonia infrascriptorum pro limitibus inter etc. etc.

Swiadectwo powiedzieli ludzie starzy Królowi Jmść Kiianie, Czyrkasanie, Kaniewscy, świadomi tych grannic hospodarskich, póki a po którym mieyscam grannice y uroczyszcza są państwu Jego M., xięstwu wielkiemu litewskiemu, y z ziemią tatarską, przekopską, Oczakowem, Białymgrodem y ziemią wołoską.

Napierwey powiedzieli: iż ziemia W. M. Hospodarska poczeła się (*bydź*) W. Xięstwa Litewskiego od *Maraphi* rzeczki, która wpadła w Niestr, y na doł Niestru po połowicy Niestra inną Thekiniią, aż gdzie Niestr wpadł w morze, a odtąd od uścia Niestrowego, z innemi poszła grannica mimo Oczaków, aż do

uścia Nieprowego. A Oczaków na ziemi W.K.M. stoi; a od uścia Nieprowego do Towania; u Towania przewozy były W. K. M. na pole z przekopskim czarem.

A po tey stronie Towania z przekopską ziemią grannica W. M., po Owieczuwodu i po wyszey Owieczuwody, a od wierzchu Owieczuwody, w wierzch Somara y w wierzch Oria aż do Doncza, a od Doncza po cichą sosnę.

A na teie grannice xiądz Szymon Olelkowicz wysyłał namieśnika swoiego Swyrplowa, który od niego Czerkassi dzierżał, y ten po tych mieyscach roziezdżał, y po tych uroczyszczach grannice kładł, jako z ziemią tatarską tak y z Białymgrodem, tak też y z ziemią wołoską.

Litterae ab Imperatore Turcarum Vilnam XXVII Junii allatae.

Przyiacielowi naszemu królowi polskiemu, y inszych państw zakonu chrześciańskiego, y ku nam w przyiaźni wiernemu Sygmontowi. Nawiedzamy zdrowie wasze przez ten nasz list, y dawamy też wam znać, którzy byli Kozaci Białogrodzci wtargnęli w państwo wasze korony polskiey, y szkody nie małe poczynili, iako wsi niektóre popalili y ludzie w niewolą powiedli, o tymeście do nas pisali listy swe, daiąc nam znać, y posłyście swe kilkokroć potym posyłali, y tłumaczów, aby oni poddani wasi, którzy byli w niewolą wzięci, byli dobrowolnie wypuszczeni. A tak my wyrozumieliśmy z pisania do nas, z listów waszych, y spowieści posłów waszych, któreście posyłali

w tey sprawie do nas. A tak my chcący z wami, przyjacielem moim, dobre a przyiacielskie zachowanie mieć, y przizykania słów swoich nieodstępować; y nieżycząc państwu waszemu żadney szkody, przyzwoliliśmy sami ku temu, aby ci poddani wasi byli dobrowolnie wypuszczeni, y rozkazaliśmy listy nasze pisać do Woiewod naszych y do sędziów, przykazuiąc im, aby się oni o tym pilnie pytali. Którzyby mieli przystąpić ku zakonu naszemu; tichesmy przykazali mocno onych od panów ich, u którychby oni byli, brać, y wolnie one odpuszczać: A którzyby poddani wasi przez się zakonu swego się trzymali, takoweśmy przykazali, aby ludziom byli dawani waszym, którzy przyiadą onych odyskować; y na koniecdześmy tę rzecz zawiązali, żeby ci poddani wasi wszyscy byli dobrowolnie przepuszczeni. Jeno że też opowiadamy wam swą rzecz przodkiem, to niektórzy ludzie w ziemi wałaskiey stali naprzeciwko mnie, y woiewodę swego zgubili; ieno że powiadaią wtenczas z państwa waszego ludzie niektórzy byli wespółek z tymi Wałachy, którzy naprzeciwko nam byli wtenczas, y za iedno z swymi byli y przeszli przez grannice białogrodzką; kilka wsi spustaszyli, y niektórych do śmierci pozabiali; owce, bydło y insze domowe rzeczy brali, y nie małą szkodę na ten czas nam udziałali. A tak my obaczywszy ich przeciwność na przeciwko nam, posłaliśmy na to woiewództwo wałaskie Piotra woiewodę, który był ziachał z woiewództwa swego przed moią wielką mocą, y posłałem z niém też koniuszego swego z niektórymi ludźmi swy-

mi Ussyeynbega, aby on iego tam na tym woiewództwie wałaskim ufundował y postanowił. A tak on też tam przyiachawszy, tych buntowników, którzy te bunty y śmiałości poczynili naprzeciwko nam, wszystkie wyscinał; a którzy ieszcze zastali z tych buntowników, y mieszkaią ieszcze po stronach, tychęśmy też iemu przykazali, aby on ich iakiemikolwiek przyczynami przywodził ku rękom swoim, a one ścinał: niech, iako kto zasłużył, wedle zasługi swey będzie cierpiał. Jeno że my po was, przyiacielowi swemu, potrzebujemy tego, którzy też poddani wasi z państwa waszego byli na on czas z niémi we społek i stali na przeciwko nam, w państwie naszym szkodę czynili; takowych byście opytawszy karali: a które owce, bydła y ludzie są pobrane; tego byście wszystkiego kazali się popytywać i doiskować. A dla tey przyczyny posłaliśmy do was, przyiaciela naszego, od dworu naszego Jusupha w tey rzeczy. A tak my potrzebuiemy po was, przyiacielu naszemu, abyś baczył na przyrzeczenie słowa y przyiaźni swey, którąśmy ślubili między sobą mocnie trzymać. A tak moia wola ku was na tym iest, którzy ludzie byli z państwa waszego wespołek z Wałachy, którzy byli przyczyńcami ku spustoszeniu tych wsi naszych, abyście nie mówili, że to są panowie, abo pańskie ludzie, abo dworzanie, abo pospolici ludzie: którego stanu kolwiek będą, takowych byście się kazali dopytać, y ich przed sobą postanowiwszy, za takowe złe uczynki ich byście karali, niechby tego naprzód nie było żadnego zawodzenia między nami dla tako-

wych złych ludzi. Aby między nami przyiaźni tey naszey, którą mamy między sobą, w nieprzyiaźń nie obracały. Aby przez ten czas iuż nie śmieli między nami takowych złych uczynków działać: a którzyby ludzie byli tam zawiedzeni, albo owce albo bydło zagnane, y domowe rzeczy były nalezione u kogokolwiek; y wyby, przyiaciel nasz, rozkazał to wszystko w iedno mieysce zebrać, y ludźmi swemi do nas byście to przysłali, aby to wszystko było wrócono tym, u kogokolwiek co wzięto. Możecie wy, przyiaciel móy, dobrze temu rozumieć, coście wy pisali przed tym, tego nie raz abo nie dwa, opowiadaiąc krzywdę swoię, która się stała była w państwie waszym od wtargnienia ludzi naszych. A wy, przyiaciel nasz, o takowe krzywdy wasze kilka raz przesyłali posły wasze, aby byli poddani ci wasi, którzy byli w niewolą pognani, wolnymi puszczeni: a tak, nam co się mogło stać y których naleziono, tych wypuszczono; y rzecz ta nakoniec sprawiona iest. Y tego się niegodziło było, ludzióm z państwa waszego z Wałachy, za iedno być, y państwu naszemu krzywdy y szkody czynić: takowi są godni karania. A którzybykolwiek w ziemi byli takowi złoczyńce; ta ziemia nigdy pokoiu dla takowych mieć nie może, ieno że podobieństwo to iest, ktoby chciał w dobrey przyiaźni z kim mieszkać; takowychby złoczyńców nie trzeba żałować, ani ich chować, którzyby nie życzyli na obie stronie przyiacielskiego dobrego zachowania mieć: takowi są godni dziwnego karania na sobie mieć. A tak, dla takowych przyczyn, my was przy-

iaciela naszego, w tym upominamy, abyście tych złoczyńców iakiemikolwiek przyczynami mogli ku rękom przywieść, a one za to karać, żadnemu nieodpuszczaiąc; któregokolwiek stanu z nich będzie, niechby każdy według zasługi swey przycierpiał. A które ludzie też zawiedziono, y domowe rzeczy pobrano im, y bydło im zagnano, y wyby przyiaciel nasz zupełnie kazał wszystko zebrać, y posłać do nas: atolisz dla nas przyiaciela swego udziałał, a na czym też macie ostawić tę rzecz, o którą pisał do was, y o tych złoczyńców, którzy takową śmiałość czynili, co zać oni byli, a którym karaniem macie ich rozkazać karać, o tym byście nam dali znać. Dan w Konstantynopolu, xiężyca maya, po śmierci Mahometowey lata dziewięćsetnego cztérdziestego y siódmego.

Litterae a Commissariis ad regundos fines turcicos destinatis.

Nayiaśnieyszy, a miłościwy królu, panie a panie nasz naymiłościwszy!

Po zaleceniu służb naszych etc.

Tak iakośmy z rozkazania waszey królewskiey mości osobliwego mieli wyiechać ku rozgraniczeniu, a roziazdowi państw waszey królewskiey mości na polach podolskich z cesarzem Imcią tureckim. Gdzieśmy się wedle rozkazania, a nauki osobliwey waszey królewskiey mości sprawowali, i żeśmy się ziechali na dzień pietnasty miesiąca września, wedle naznaczonego czasu waszey królewskiey mości; gdzie sędziak przysłał posła Mussy woiewodę, ku panu Bełskiemu, y ku panu Pretwiczowi do Winnice, gdzieśmy

też tam wszystcy byli, ten dzień uprzedzaiąc, a opowiadaiąc, iż pan sędziak gotów wyiechać na czas przełożony od waszey królewskiey mości, to iest na dzień 15 września, gdzieśmy tego czasu iemu pozwolili, chcąc dosyć uczynić rozkazaniu waszey królewskiey mości, y posłaliśmy ku niemu posły swe, oznaymuiąc mu mieysce, y czas ziechania, iako sobie sam wyzwolił na Sawrany, 12 mil od Bracławia, abo na Kodemie, 16 mil od Bracławia, gdzie też ten iego woiewoda, na to zwolił, na ten czas y na mieysca. Potymeśmy na Sawrań przyiechali, w sobotę po ś. Matheuszu, gdzieśmy go tam czekali. A w tym nazaiutrz przyiechał do nas od niego Ferath woiewoda thehiński, a białogrodzki, opowiadając: *iż na ten czas, a na to mieysce, nie może być sędziak, ale tego chce, abyście mu przez mię powiedzieli, a wskazali, póki król Imć, pan nasz chce mieć te pola, ieśli że po Sawrań, abo po Kodemie.* Nam się rzecz nie zdała, abyśmy mu mieli przez posły takie rzeczy wskazować; aleśmy posłali z tym iego woiewodą pana Stanisława Tarła rotmistrza waszey królewskiey mości przodkiem, opowiadaiąc roskazanie waszey królewskiey mości, *iakobyśmy w tych różnicach mieli postępować przyiaźliwie, między waszą królewską mością, a cesarzem Imć, iako z przyiacielem waszey królewskiey mości; a prosząc go, aby on takowych rzeczy nie iednał z nami przez posły, iedno sam aby się z nami ziechał, a te rzeczy stanowił, a iednał z nami, które są nam zobopólnie od naszych panów poruczone. Boby nam nie przystało, będąc poddanymi a sługami naszych panów, abyśmy*

mieli iednać tak wielkie a ważne rzeczy przez posły między sobą. Gdyżeś ty to oznaymił królowi Imść, panu naszemu miłościwemu cesarza Imść wolą a rozkazania ku tobie, abyś sam około tych różnic iednał, y przepis listu cesarskiego do ciebie pisanego królowi Imć posłał; przeto król Imć, pan nasz miłościwy, też to nam raczył rozkazać, abyśmy sami z tobą iednali, a nie przez posły: bo nie tylko te grannice, ale y o insze rzeczy mamy z tobą sprawować, co będzie ku dobrey przyiazni, tu na tey ukrainie między pany naszymi. A tak go prosząc a napominaiąc, wskazowaliśmy do niego, aby się z nami ziechał na Kodemie, 4 mile od Sawrani, w którymby iedno poczcie chciał, chcąc w tak równym poczcie kniemu przyiechać. Gdzieśmy się potym ruszyli na Kodemie, w poniedziałek przed ś. Michałem, z połowicą ludzi służebnych, a połoweśmy ostawili na Sawrany, obozem zatoczywszy tam. Za się na Kodemie przyiechał do nas drugi Farath woiewoda sylissyrski od sędziaka z listem wierzącym, powiadaiąc nam, iż *sędziak nie chce się z wami ziechać; ale mi dał moc, abych z wami namowy czynił około tych granic, a iżbyście mi powiedzieli, póki powiadacie być ziemię królewską*: a wskazał knam, iż *nie chce daley postąpić, iedno po Kodemie.* Nam się poselstwo nie słuszne widziało od niego. Za takim zamierzeniem posłaliśmy kniemu pana Leśniowskiego rotmistrza waszey królewskiey mości, napominaiąc go z tego po drugie, *aby się on z nami ziechał;* rozważaiąc mu te rzeczy wszytkie, któreśmy do niego pierwey wskazowali, y to cośmy

mieli z rozkazania waszey królewskiey mości; y on, co miał takież z rozkazania pana swego cesarza Imść, czego waszey królewskiey mości przepis posłał. Też mu to było poddano, ieśliże się obawiał czego od nas, iżbyśmy mu chcieli dać w zakładzie przyiacioły swe, a służebniki waszey królewskiey mości. Jeszcze nadto wskazaliśmy do niego, iżby się knam chciał przymknąć, abo my kniemu, bo od nas leżał w wielkich ośmi milach na Teligoli. A tak, gdybyśmy z sobą bliżey byli, iżeśmy chcieli iednego, abo dwu z kommisarzow posłać kniemu, w iakimby mu się ieno poczcie zdało, a tam te rzeczy stanowić. Gdzie aczkolwiek przez pana Tarła iuż nam swą wolą ostateczną oznaymił, *iż nie chciał postąpić granic, iedno po Kodemie, ani się w żadne insze rzeczy chciał udać*, *ani się z nami ziechać;* a wszakoż iednak nazaiutrz wskazał do nas przez pana Leśniowskiego, iż się znami chce ziachać, y dał nam mieysce we trzech milach od Kodemie, na uroczysku Mailu, pierwszego dnia pazdziernika: gdzieśmy tego czasu czekali. On nie doczekawszy czasu złożonego, ruszył się barzo płocho, nam nie oznaymiwszy, tą drogą prosto ku Białogrodu, no doł Teligola. Gdzie go ci nie mogli zgonić, któreśmy na nim stali, bo kilką mil za nim iachali, szlakiem od tego mieysca, gdzie leżał. A tak nie wiemy, co za strach, a co za umysł weń wstąpił, ieno nas tak sprawiono od nichże, iż pan woiewoda wałaski miał kniemu słać bez przestanku, y pisać, *aby się nas strzegł, i że na to Lachowie wyiachali*, *aby cię porazili*: y miałby też to do niego wskazować, iakoby wasza królewska mość miał woysko nie

małe posłać do Węgier. Gdzie my niewiemy, ieśliże tak iest, iedno piszemy waszey królewskiey mości tak, iako mamy sprawę od turkow. Ale by wasza królewska miał puścić cesarzowi tureckiemu po Kodemie; silnoby wasza królewska mość państwom swym ubliżył, nie tylko na tym polu, ale y za Boem, na wielkim polu. Pod Swinihorod po Tarchowice, aż Kiiowu; y woiewodzie wałaskiemu odiąłby wedle tych uroczysk, wiele ziemie za Niestrem od Soroki. A tak my rozkaniu waszey królewskiey mości dosyć czyniąc, nie mogliśmy się nic inszego domyślić, iedno się wrócić; a posłaliśmy swego posła do niego z listem, dowiaduiąc, *coby za przyczyna tego była*, *iż tak nad umowę nie ziechał się znami*, *a tey rzeczy nie kończył*, *na co był wysłan od cesarza*. Gdziebyśmy byli ieszcze czekali od niego odpowiedzi, ieno iż wielki głód był na konie na polu, bo szarańcza wyiadła, a barzo pokaziła; a takeśmy się musieli wrócić, bośmy go szukali po polu bez mała trzy niedziele. A co nam wasza królewska mość rozkazać raczył, abyśmy się pilnie dowiadowali, a oglądali te pola gdzieby na polu wasza królewska mość miał skończyć granice z cesarzem Imścią tureckim, gdzieśmy się pilnie tego dowiadowali, y oględowali. A tak się nam zda, aby mu raczył postąpić wasza królewska mość własnego, iako wedle listu tego pana starosty kamienieckiego, którego szlemy waszey królewskiey mości przepis który list iaśnie znaczy, iż to waszey królewskiey mości zawsze było. A to począwszy od Horodzyscza *Czarnego grodu* poprzek pocaliku aż do pol *Teligolskiego* ieziora; a od ieziora aż do *Ineskiesu*, gdzie

iest krynica; od *Inezkiesu* po wierzch wierzchowin *Berezeńskich*, aż do *czarowey krynice*; od *czarowey krzynice* do uścia *Bohu*, gdzie wpada w Niepr y morze, a zowią to *ruskim przewozem*. Też, miłościwy królu, waszey królewskiey mości ślemy listy, które nam sędziak przez też posły pisał; z których też wasza królewska mość będzie raczył wyrozumieć iego rozkazania knam. Przytym się, y służby nasze wierne y powinowate zalecamy w łaskę W. K. M., naszego naymiłościwszego pana. Dat w Bracławiu, w poniedziałek po ś. Marku Ewangeliście 1542.

W. N. K. M.

wieczni służebnicy

Jan Mielecki.

Mikołay Sieniawski.

Jerzy Jazłowiecki.

Woyciech Starzechowski.

własną ręką własną ręką.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WYPADKI SPOŁCZESNE.

Obeyrzenie historyczne i polityczne wypadków 1825 roku (*). (*Ciąg 3ci.*)

W obeyrzeniu innych krajów Europy zosobna, zwrócimy naprzód naszę uwagę na południowe jey państwa.

Jużeśmy namienili o nayważnieyszym i prawdziwie całego świata tyczącym się wypadku, w historyi *Portugalii*, to jest, o uznaniu niepodle-

(*) Сынъ отечества.

głości Brezylii. Nastąpiło ono, za pośrednictwem Wielkiey Brytanii, która poruczyła P. Karolowi Stuartowi zagaić w tey rzeczy układy w Lisbonie i Rio-Janeiro, i wpływem swoim sprawiła odmianę w ministeryum, skutkiem którey naprzód *Mello* objął był do czasu zarządzanie ministeryum spraw zagranicznych, a po nim Hr. *Porto-Santo*. Nakoniec, d. 29 sierpnia, podpisany został w Rio-Janeiro traktat, którym Portugalija, pod nader dobrotliwemi warunkami, to jest, bez wymagania pieniężnego wynagrodzenia, niepodległość Cesarstwa Brezyliyskiego uznała. Wszakże, Król Jan, dla siebie tylko, przyjął tytuł Cesarza Brezylii. Po tém odłączeniu ogromney amerykańskiey kolonii, pozostało jeszcze Królowi: królestwo Portugalskie liczące w sobie 3,173,000 mieszkańców; kolonije afrykańskie: Madera, wyspy Azorskie, Angola, Mozambik, przylądek Zielony, i t. d. z 1,048,000 mieszk.; kolonije azyatyckie: Goa, Timor i Makao z 575,900, w ogóle 4,796,900 mieszkańców; dochód wszelako, który w r. 1822 wynosił do 17 milionów kruzadów, nie mógł bydź wystarczającym, przy sile zbroyney lądowey 30,000 ludzi, i morskiey, z 4 okrętów linijowych, z 11 fregat i nieco pomnieyszych statków, złożoney. Podług wychodzącego w Anglii pisma peryodycznego portugalskiego: *El popular*, niedobory podatków w Portugalii, tak są wielkie, iż w r. 1824, przychod wynosił tylko 1,687,500, a rozchod czynił 4,005,200 funt. szter. Gazety francuzkie twierdzą, że dochód był 45 milionow franków mnieyszy, a niżeli rząd się spodziewał; wydatki zaś czyniły około 75 mil. Przypuściw-

szy nawet, że ten obrachunek jest mylny, widzimy jednak, iż skarb portugalski w naywiększym był nieładzie, że handel, przemysł i wszelkie rzemiosła zostały wstrzymane, i że naród w wielkim pogrążony był niedostatku. Z tém wszystkiem, uznanie Brezylii, tudzież ściste przyjaźni i handlu związki z tém Cesarstwem, w krótce zagoją te rany, a Lisbona szczególniey zakwitnie, wzbogacając się handlem towarów rozmaitych, które przez Portugaliją iść będą do Hiszpanii, z byłych jey niegdyś koloniy; dopóki Hiszpaniją ociągać się będzie z uznaniem ich niepodległości. Tak więc nie bez przyczyny traktaty przyjazne z Brezyliją, przez całą Portugalią z uniesieniem były przyjęte. Trzeba się spodziewać, że polepszenie dobrego bytu państwa, przyczyni się do pojednania i uspokojenia różnych partyy, które w ciągu lat ostatnich, kłóciły jego spokoyność; a których naymniey sześć liczą, jako to: partya królowey, partya xięcia *Don-Miguela*, partya xięcia *Don-Pedro*, dziś Cesarza Brezyliyskiego, partya republikańska, sekta pragnąca połączenia z Hiszpaniją, a nakoniec partya Kadowalska, usiłująca wznieść tę familiją. Napróżno król dobrotliwy, nowem rozciągnieniem powszechnego przebaczenia i na przestępstwa polityczne przeszłego roku, starał się uspokoić buntownicze umysły. D. 30 lipca, znaleziono znowu poprzybijane do ścian domów w Lisbonie, proklamacye buntownicze; a niespokoyne postępowania partyi królowey, były przyczyną, iż na pobyt dla J. K. M. przeznaczony został znowu zamek *Queluz*. Xiąże *Don-Miguel* grający, w czasie ostatnich wypadków, rolę ważną, od-

bywał tym czasem daley swą podróż po Austryi, pod imieniem xiążęcia Beja, i przez tayną umowę z Brezyliją, przeznaczony został, jak mówią, na następcę tronu Portugalskiego. Jeśli się zaś zwróci uwaga na teraznieyszy stan zdrowia, dobrego podeszłego króla Portugalii, wkrótce łatwo się to wyświeci (*).

Nie tak przyjemne widoki wystawia na przyszłość ościenna *Hiszpanija.* Kronika jey przeszłoroczna, wciąż jest żałosnym obrazem wewnętrznego nieładu, wysuszenia wszystkich źródeł bogactwa narodu, naywiększego niedostatku skarbu, gwałtownego ucierania się partyy i bezskutecznych usiłowań ku ich poskromieniu. W miastach, stronnicy mniemaney partyi apostolskiey, a mianowicie *tak zwani*: ochotnicy królewscy, wszelkich dopuszczali się bezprawiów; a gierylasowie liberalni wałęsali się po górach; główne nawet i większe gościńce niebyły swobodne od band zbójeckich, złożonych po większey części z żołnierzy, sposobności utrzymania się pozbawionych; wielu z winowayców uwięziono; niektórych nawet ukarano; szczególniey nieukontentowanie, przez juntę apostolską wzniecone, objawiło się przez gwałtowne postępki, w prowincyach Biskayskich, mających wielkie przywileje. Sama stolica nie była wolną od zamieszek i buntów. Spisek przez młodych liberalistów uknowany odkryto w Madrycie, co sprawiło, iż wielu uwięziono. W jednym prawie czasie z zaburzeniami madryckiemi, wszczętemi z otrucia

(*) Artykuł ten pisany był w styczniu. Biografia tego króla, jest na str. 200.

niektórych ochotników królewskich, powstały mordy, popełniane przez załogę sewilską, nie pobierającą żołdu. W ówczas dopiero junta apostolska przestała taić swe plany; ministeryum nie było w stanie utrzymać jenerała Kwezadę na gubernatorstwie w Biskaj; Trappista i jenerał Santos Ladron jawnie zaciągali do partyi Karlistów, chcącey wynieść na tron *Don-Karlosa*, brata króla, a których naczelnikiem uważano byłego ministra i spowiednika królewskiego, Wiktora *Saez*; w tymże czasie odkryły się niebezpieczne zaburzenia w całey Andaluzyi. Przyczyną tych buntowniczych kroków Karlistów; zamierzających, nietylko zaprowadzenie tak zwaney: Teokracyi, czyli nieograniczoney władzy duchowieństwa, w osobie króla, niemi kierowanego, ale nadto wymordowanie wszystkich liberalistów i umiarkowanych, było zniweczenie ich planów staraniem ministra *Zea-Bermudes*, który za zgodą monarchiy obcych, radził trzymać się systematu umiarkowanego, a co więcey usunąć od obowiązków gorliwego tey partyi stronnika, ministra Ugarte. W początkach upłynionego teraz roku, pobyt saskiego xiążęcia Maxymilijana w Madrycie, szczęśliwy miał wpływ na systemat rządu: oparł się on skutecznie zaprowadzeniu inkwizycyi, którą arcybiskup Taragoński usiłował ustanowić przynaymniey w swojey dyecezyi; a odtąd minister Zea był wspierany przez posłów zagranicznych, osobliwie zaś francuzkiego. Były minister Kruz długo prześladowany, został nakoniec uwolniony i za niewinnego uznany. Zea, mianowany prezydentem rady ministrów, wszelkich dokładał usiłowań, aby

wesprzeć systemat umiarkowany, rozpuszczeniem ochotników swawolnych, ustanowieniem porządney siły zbroyney, i ograniczeniem wpływu duchowieństwa rzymskiego, które, po bezskutecznych probach rządu względem zaciągnienia nowey pożyczki, nie uznając długu Kortezów, musiało bogatemi swemi środkami wesprzeć skarb państwa. Wówczasto powstanie partyi Karlistów jawném się zrobiło, chociaż, na szczęście Hiszpanii, nie wzięło skutku.

16 sierpnia, znajomy *Bessier*, który wszystkim służył partyom, wyjechał z Madrytu, w zamiarze objęcia dowództwa nad Karlistami; wszelako jenerał Espagna, wystąpiwszy za nim spiesznie d. 25 sierpnia poymał go, i d. 26 kazał rozstrzelać z siedmią celnieyszymi jego zwolenni ami. W tymże czasie odkryto w Sewilli spisek, uknowany na wymordowanie wszystkich sztabu jeneralnego urzędników. Lubo owocem tych, skutecznie uśmierzonych buntów, był tryumf partyi umiarkowaney i uwięzienie wielu zuchwalców, a między innemi Trappisty, atoli zwycięztwo to było niezupełne, gdyż arcybiskup Tarragoński Kruz i Wiktor Saez, nie zostali pozbawionymi wolności; ochotnicy ośmielili się nawet jeszcze napaść na twierdzę Tortozy, która jednak szturm ich odparła, a stronnik partyi nieumiarkowanych, minister Kalomarde, w ministeryum pozostał. Probowano potém utworzyć juntę *rządzącą* pod prezydencyą Kastanosa, która wszakże bardzo się niepodobała naywyższey radzie Kastyliyskiey; pozbawiła ją bowiem po większey części dawnego jey wpływu. Rozdawano ludowi cyrkularze z rozweselającemi wiadomo-

ściami; szczególniey zaś obowiązywano duchowieństwo wrażać pokóy, i powściągnąć swoje prześladowania. Tym czasem rząd cale jeszcze nie mógł się oswoić z myślą, że jego bogate i rozległe w nowym świecie kolonije, na zawsze są stracone; bardzo niechętnie przyjął uznanie niepodległości przez Amerykę północną i Anglija; mocne nawet przeciw temu robił protestacye, bez względu na ostateczny brak pieniędzy, na rozstrojenie i bezkarność woyskową, nawet po potyczce pod Ajakucha, która zadała ostatni cios jego władzy w Peru, i w ówczas kiedy korsarze kolumbiyscy w oblężeniu trzymają wszystkie brzegi Hiszpanii, a mianowicie Kadyx, dawnieyszey swey wielkości pozbawiony. Po wielu próżnych usiłowaniach wyprawienia do Ameryki woysk swieżych, jedna expedycya, na którey, przy ninieyszych okolicznościach, Hiszpanija nie wiele rachować może, wyszła z Korunny pod żagle; w drodze jednak do Hawanny, ku obronie którey i opatrzeniu w zapasy żywności San Juan de Ulloa, niewątpliwie była przeznaczona, spodziewać się musi ostrego przyjęcia od śledzącey ją floty Mexykańskiey. Nie zwróciła uwagi Hiszpanija, ani na mocną notę Kanninga, pod d. 25 marca 1825, ani na zbawienną radę Francyi, ani na przykład, przez to państwo i Portugaliją dany, ani nawet na oświadczenie Nuncyusza papiezkiego, że Oyciec ś. nie może dłużey spokoynie patrzeć na brak biskupów w Ameryce, i że dla tego rząd Hiszpański powinien, albo mocą przynaglić kolonije do swych obowiązków, albo innych jąć się środków. Zea upadł, dla tego, że doradzał uznać niepodległość Mexyku,

a jego mieysce zajął, z tytułem pierwszego ministra, Xiąże Infantado, którego partya apostolska z wielkiemi oklaski przyjęła. Z tem wszystkiem, po usunięciu się Zea z ministeryum, żadna ważna nie nastąpiła odmiana; on zaś ciągłe odbierając dowody wielkich względów od ministrów zagranicznych, mianowany został posłem królewskim do Saxonii. Rozkaz królewski, mocą którego uznano przebaczenie, przez Kortezów uczynione, dyssydentom amerykańskim, przez to zasługuje na uwagę, iż opiera się na akcie Kortezów. Uchwalono nieodzownie znieść inkwizycyą, czemu Nuncyusz papiezki usiłował oprzeć się, i po objęciu przez xięcia Infantado urzędu pierwszego ministra, postanowiono, pomału rozpuścić ochotników, zwiększyć podatki, przez duchowieństwo opłacane, od 10 do 30 milijonów realów, i skłonić je do przyjęcia na się części długu narodowego. Junta doradcza nie przestawała bardzo wolno się tłumaczyć, i domagała się niezwłócznego przebaczenia i zaniechania systematu oczyszczającego; sędziwy arcybiskup Mexykański oświadczył nawet, na jey posiedzeniu, że Hiszpanija, trzymając sięননinieyszego swego systematu, nie ochybnie do zupełney swey zguby dąży, i wkrótce z rzędu państw zniknie. Chociaż ta junta została rozwiązaną, a utworzona nowa rada państwa, do którey większą część jey członków przyjęto, wszelako zgodzono się nie odmienić oczyszczającego systematu. Trwały niepokoje na prowincyach, a junta obwodowa Wittoryyska formalnie wyrzekła się uznać namiestnika królewskiego. W takich okolicznościach, koniecznie wypadało utrzymać woy-

ska francuzkie; przystał na to sam nawet rząd, jakkolwiek obecność 30,000 ludzi woyska francuzkiego w Hiszpanii, zbyt się przeciwiała samym nawet ultra-rojalistom; w czasie zaś zaburzeń, w sierpniu, woyska te zgromadziły się na granicy około Perpinijanu. Oprócz klęsk politycznych, narod hiszpański doznał nadto i przyrodzonych, w wielkiey posuszy i nieurodzaju. Korsarze kolumbiyscy nietylko znieśli cały handel nadbrzeżny, ale jeszcze okrążyli wyspy kanaryyskie, które, jak powiadają, skłonne są do powstania, i zawarły przymierze z Barbaryyczykami, tak, że Hiszpanija przymuszoną się uyrzała zawrzeć pokóy z prowincyami amerykańskiemi, jeśli jeszcze nie zechce postradać Ceuty, Kuby, Portoryko i wysp Filippińskich. W ciągu tego roku, Hiszpanija, prócz Bessiera, straciła jeszcze dwóch znanych mężów: wodza rojalistów barona Erolesa, i pogromcę francuzów, Żuana Franciszka Martena, znanego bardziey pod nazwiskiem El-Empecinado; umarł on tak jak żył; gdy go wiedziono na szubienicę, rzucił się na bagnety konwojujących go żołnierzy. Lubo poseł hiszpański, na skutek wspomnionego przebaczającego ogłoszenia, gabinetu angielskiego, wyjechał z Londynu; podobne atoli wieści za znak woyny teraz nie służą, i Lamb zostaje posłem angielskim w Madrycie, gdzie też jest poseł Północno-Amerykański.

W większey spokoyności, od półwyspu zachodniego i wschodniego Europy południowey, zostawał pomiędzy niemi leżący, Hesperyyski albo *Włochy*. Lubo tam gdzie niegdzie, jeszcze tleje iskierka w popiele ukryta, wszelako sami

węglarze pozbawieni zostali sił szkodzenia rządom. W ciągu tego roku, uwięziono kilku karbonarów w państwie kościelném, i po odbytém śledzeniu, dwóch z nich stracono, czterech zaś skazano na całe życie, lub na lat 10, na galery.

Czwartego dnia, roku tego, *Ferdynand IV* król Neapolitański i Sycyliyski, w 75 r. wieku swego, zakończył, kłócone mnogiemi niepokojami politycznemi, życie. Po nim nastąpił syn jego *Franciszek I.* (który się urodził 19 sierpnia 1777), oyciec xiężny Berry. Zeszły król, który przyjął tytuł Ferdynanda IV, był synem Karola III, króla Hiszpańskiego; urodził się 12 stycznia 1751 r., a d. 5 października 1759 został królem Neapolitańskim; gdy się wszczęły zaburzenia w Neapolu, d. 24 września 1798 r. przez oręż rzeczypospolitey francuzkiey przymuszony został schronić się do Sycylii; po zwycięztwach odniesionych przez sprzymierzeńców w Neapolu, w styczniu 1800 r. znowu tam powrócił; w r. 1806 musiał powtórnie uciekać przed woyskami Napoleona do Palermy, i chociaż 15 maja 1815 r. odzyskał swe na lądzie stałym dzierżawy, wszelako znowu przymuszony był passować się z powstaniem karbonarów, dla którego wyjechał do Werony i Wiednia, a z pomocą woysk austryackich, otrzymał napowrót utracone panowanie. Na wiosnę r. 1825, nowy król, z małżonką swoją, puścił się przez Rzym do Medyolanu, na seym Monarchów włoskich, i dopiero około 17 czerwca, powrócił do swey stolicy, gdzie objęcie rządów oznaczył łaskawemi postanowieniami, względem wygnańców, z których wielu pozwolił do oyczyzny wrócić. Dla ustaloney widocznie spokoy-

ności w tém królestwie, woysko austryackie, zaymujące Neapol, 12 tysiącami ludzi znowu było zmnieyszone. Tym czasem, jako zima na północy wszędzie była umiarkowana, tak Neapol doznał wielkich mrozów, a w Sycylii latem długie panowały posusze, które się stały nieurodzaju przyczyną. Siła morska neapolitańska, skutecznie zasłaniała handel od pogróżek Barbaryyczyków. Ludność w stolicy podniosła się do 349,190 dusz. Z nową gorliwością pracowano nad odkopywaniem Herkulanum i Pompei, gdzie kosztowne dzieła sztuki odkryto.

Mała liczba pielgrzymów, przybyłych do Rzymu, za otwarciem śś. drzwi przez Papieża przy zaczęciu Jubileuszu, 23 grudnia 1824 roku, dowodzi, że władza papiezka w świecie katolickim, znacznie osłabioną została. Rzym, w którym teraz liczy się 138,730 dusz, jest tylko dziś jako stolica sztuk, jako ogromna, marmurowa, historyczna tablica, wiekow upłynionych; a więcey jeszcze stracił przez zamknięcie zabaw narodowych w czasie jubileuszu. Stan zdrowia Papieża Leona XII ciągle jeszcze bardzo się chwieje, i często wielkiem grożony był niebezpieczeństwem. Oyciec ś. starał się wykorzenić bandy rozboynicze, mianowicie przeniesieniem i wywołaniem z kraju domów podeyrzanych; przywrócił ciemnice inkwizycyyne, które jednak w Rzymie nie są krwawe, i raczey policyynemi są urządzeniami; wezwał pomocy, zostającego z sobą w przyjaznych związkach, dworu francuzkiego, przeciwko Trypolitańczykom, zabierającym okręty Rzymskie, policzył do rzędu śś. Franciszkana Hiszpańskiego ś. Julijana. W Rzymie z tego

świata zeszła, siostra Napoleona, 46letnia xiężna Paulina Borgheze.

Stolica królestwa *Lombardzko-Weneckiego*, Medyolan, do którey Cesarz i Cesarzowa Austryi, d. 10 maja, odbyli wjazd uroczysty, zaszczyconą w tymże czasie była, obecnością niektórych Monarchów włoskich, Króla Neapolitańskiego ze swoją małżonką, Arcy-Xiężny Parmy Maryi Ludwiki, Wielkiego Xięcia Toskanii i xięcia Modeny. Sam tylko Król Sardyński nie był na tym zjeździe znacznieyszych Monarchów Włoch. Cesarz austryacki odwiedził go w Genui. Mimo przybycie do Medyolanu legata papiezkiego, nie było jednak tam kongresu, chociaż o wielu rzeczach, tyczących się Włoch, naradzano się. 26 lipca, Cesarz i Cesarzowa Austryi zwiedzili Wenecyą, skąd do swey powrócili stolicy. Do nayważnieyszych i naypożytecznieyszych ustanowień należy nowy gościniec, około jeziora Komo, który się ciągnie przez góry Alpeyskie, gdzie ma przeszło 9,000 stóp głębokości.

Handel *Sardynii* kwitnie: więcey 4,000 jey okrętów pływa po morzu Sródziemném; budują się nowe; a siła jey morska dzielnie broni kupieckiey bandery od napadów Barbaryyskich. Od r. 1814, ludność jey stolicy, Turynu, znacznie się powiększyła i dziś do 107,558 dusz wzrosła. Zamachy buntownicze, zawsze tam srodze były karane. Xiąże Carignan znowu łaski królewskiey doświadcza. *N. A K.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)